

L. BLUM,  
przypuszczalny szef nowo-  
go rządu we Francji

ROK XIV.

CZWARTEK, 14-go MAJA 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 134

ARCHILLES VARZI,  
słynny automobilista włoski,  
zdobył wielką nagrodę Try-  
polisu.

# Niemcy budują fortyfikacje w Nadrenji

## Sensacyjne oskarżenie Paul Boncoura pod adresem Niemiec. Sprawą tą zajmie się Liga Narodów

Londyn, 14 maja.

(PAT) Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph” podaje z Genewy pewne szczegóły z wczorajszych obrad mocarstw locarneńskich.

Wedle korespondenta delegat francuski Paul Boncour wystąpił z oskarżeniem wobec Niemiec. Paul Boncour miał oświadczyć, że posiada sensacyjne informacje o fortyfikacjach, jakie Niemcy rozpoczęli budować od czasu zajęcia Nadrenji. Produkcja cementu wzrosła w Niemczech o 80 procent w miesiącu marcu. 300 tysięcy ton cementu miesię-

cznie zużywa się w Niemczech na nowe fortyfikacje w Nadrenji.

Fortyfikacje te mają być ukończone w ciągu roku. Jak się dowiaduje kore-

spondent, delegacja francuska doręczyła Edenowi prywatną notę, dotyczącą tych spraw. Wielka Brytania — zdaniem korespondenta — formalnie wyra-

ziła swą zgodę na to, aby kwestja locarneńska dyskutowana była przez radę Ligi, gdy rada zbierze się w dniu 16 czerwca r. b.

# Zamurowanie grobowca na cmentarzu na Rossie

## kryjącego prochy Matki Marszałka i urnę z Jego sercem

Wilno, 14 maja.

(PAT) Wczoraj, wieczorem na cmentarzu na Rossie dokonano zamurowania grobowca, kryjącego prochy matki Marszałka Piłsudskiego i serce Marszałka, przyczem spisano następujący akt:

— „Działo się w Wilnie, na cmentarzu Rossa, dnia trzynastego maja 1936 roku o godzinie dwudziestej trzeciej, następnego dnia po złożeniu prochów Marii z Billewiczów Piłsudskiej i urny z sercem Jej Syna, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, do grobowca.

Niżej podpisani: Marszałkowa Alek-

sandra Piłsudska, Wanda z Piłsudskich Pawłowska, wojewoda wileński Ludwik Bociański, dowódca pierwszej dywizji piechoty legionów generał Stanisław Skwarczyński, dowódca obszaru warownego pułkownik Kazimierz Janicki, prezydent miasta Wilna Wiktor Maleszewski, rektor Uniwersytetu Stefana Bato-rego Witold Staniewicz, generał Jakób Krzemieński, generał Stanisław Roupert, major Marian Czesław Pacholski, profesor Wojciech Jastrzębowski — stwierdzili, iż położono na wstędze w dniu 12 maja 1936 roku, zamykające gro-

bowiec pieczęcie: rodziny Piłsudskich, wojewody wileńskiego, dowódcy obszaru warownego, prezydenta miasta i rektora uniwersytetu, znaleźli nienaruszone oraz, iż kamień, zamykające kryptę, został bez naruszenia pieczęci, w obecności inż. Aleksandra Zubelewicza i majora saperów Edwarda Peristi, do właściwego miejsca dosunięty — poczem nastąpiło w obecności wymienionych na wstępie osób ostateczne zamurowanie grobowca przez budowniczego Oskara Jurkiewicza, podmajstrzego kamieniarskiego Tomasza Wójtowicza, kamieniarza Teodora Kadomca i elektromontera Feliksa Balula.

Akt niniejszy sporządzono w czterech jednobrzmiących egzemplarzach, przyczem jeden egzemplarz wmurowany zostaje przy pieczęciach grobowca, jeden złożono rodzinie na ręce Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej, jeden — muzeum Belwederskiemu w Warszawie i jeden w archiwum zarządu miasta Wilna.

## Nowy „Kuba rozpruwacz” grasuje w Londynie

Londyn, 14 maja.

Mieszkańcy Londynu zostali poruszeni serją krwawych mordów, których dokonał jeden sprawca. Wszystkie te przestępstwa przypominają zbrodnie słynnego przed 50 laty w Londynie „Kuby rozpruwacza”. Ofiara zbrodni i tym razem padły młode kobiety.

Ciała ich zostały strasznie okaleczone, co dowodzi, że zbrodniarz jest zbrocznicem. Uruchomiono cały aparat śledczy celem schwytania potwornego zbrodniarza.

## Grad zniszczył w Hiszpanji zbiory owoców

Madryt, 14 maja.

(PAT) W Blanca (prow. Murucja) gwałtowny grad zniszczył cały tegoroczny plon owoców. — Straty wynoszą przeszło 6 milionów pesetów.

Drzewa owocowe zostały przez grad do tego stopnia zniszczone, że przed upływem 5 lat nie można oczekiwać zbiorów. Tysiące rolników i eksporterów owoców wstąpiło w obliczu ruiny.

## Marszałek Franchet d' Esperay przybywa do Białogrodu

Białogród, 14 maja.

(Pat) — Jutro rano, o godz. 7.20 przyjeżdża do Białogrodu marszałek Franchet d'Esperay. Będzie on przyjęty przez królową matkę Marię, ks. regenta Pawła, premiera i ministra spraw zagr. Stojadinowicza oraz ministra wojny Marica. W programie pobytu marszałka Franchet d'Esperay jest przewidziane odsłonięcie jego popiersia w dzielnicy Białogrodu, noszącej jego imię.

## Dziś

o godz. 3-ej po południu  
ukáže się specjalne

## loteryjne wydanie „Expressu”

zawierające pełną tabelę wy-  
granych 6-go dnia ciągnięcia  
IV-ej klasy Loterii Pań-  
stwowej

## Nowy rząd w Austrii

Na czele gabinetu ponownie stanął Schuschnigg

Wiedeń, 14 maja.

(PAT) Wiedeńskie biuro korespondencyjne ogłasza następujący komunikat:

Kancelerz Schuschnigg wręczył prezydentowi związkowemu dymisję rządu. Prezydent powierzył mu misję utworzenia nowego rządu, którego skład jest następujący: kanclerz a równocześnie minister spraw zagranicznych i minister obrony krajowej — Schuschnigg, wicekanclerz i minister spraw wewnętrznych — Baar-Baarenfels, minister sprawiedliwości — Hammerstein, minister

oświaty — Pertner, minister opieki społecznej — Pesch, minister finansów — Draxler i minister handlu — Stockinger. Podsekretarz stanu w ministerstwie obrony krajowej — Zehner, podsekretarz stanu przydzielony do kanclerza — do spraw szczególnych — Zernatto. Ministerstwo rolnictwa narazie nie zostało obsadzone, a kierownictwo jego spoczywa w rękach kanclerza.

Dotychczasowy wicekanclerz ks. Starhemberg, wskutek rzeczowej rozbieżności poglądów z kanclerzem ustąpił z rządu.

## Nowi członkowie izby deputowanych

organizują już nowe kluby parlamentarne

Paryż, 14 maja.

(PAT) W kuluarach izby deputowanych gromadzą się od kilku dni nowo wybrani posłowie, orientując się w wewnętrznym urządzeniu izby deputowanych oraz przeprowadzając między sobą dyskusje, od których wyniku zależeć będzie, do jakiego klubu czy ugrupowania parlamentarnego poszczególne posłowie mają się zgłaszać, gdyż wobec braku zwartej organizacji partyjnej, szczególnie w kołach centrowych i prawicowych we Francji przynależność danego deputowanego do jakiegokolwiek z grup jest rzeczą dość płynną.

W ciągu dnia wczorajszego zarysowała się ewentualność dość poważnych przesunięć w łonie ugrupowań parlamentarnych. Klub t. zw. Alliance democratique, który nie był zbyt liczną grupą w poprzedniej izbie, jakkolwiek na jego czele stał obecny minister spraw zagranicznych Flandin, ma przekształcić się w nową izbę w t. zw. lewicę demokratyczną - radykalną i ma zamiar skupić nietylko dawnych deputowanych którzy w poprzedniej izbie należeli do stronnictwa demokratycznego, ale również deputowanych z poszczególnych grup centrowych.

## Francja nie wyda socjalisty Brauera

Żądanie Berlina odrzucone

Paryż, 14 maja.

(Pat) — Rząd niemiecki przed 3-ma miesiącami zwrócił się do rządu francuskiego z żądaniem ekstradycji byłego burmistrza socjal-demokratycznego Altony, Maxa Brauera. Powodem żądania ekstradycji były rzekome malwersacje, popełnione przez Brauera podczas piastowania stanowiska burmistrza. Władze sądowe, którym przekazano żąda-

nie władz niemieckich, zażądały pewnych wyjaśnień. Wobec tego, iż dotychczas odpowiedź na zadane pytania nie nadeszła, obrońca Brauera, mecenas Lon guet zażądał dzisiaj popołudniu odrzucenia skargi Rzeszy. Władze sądowe postanowiły wydać w tej sprawie opinie nieprzychylną w stosunku do żądania ekstradycji, zgłoszonego przez rząd niemiecki.

## Rząd abisyński urzęduje...

Londyn, 14 maja.

(PAT) Reuter donosi z Chartumu: Wówczas gdy Włosi utrwalają swe pozycje w Addis Abebie i w innych ośrodkach Abisynji, rząd abisyński rzekomo funkcjonuje w Gor, stolicy zachodniej Abisynji. Według informacji, otrzymanych od konsula brytyjskiego w Gorpanuje tam zupełny spokój. Władze wzmocniły oddziały policji, patrolujące na drogach, na których zatrzymywane są grupy uzbrojonych dezertersów.

## Ostry zatarg

w fabryce Gajzenberga

Łódź, 14 maja.

(k). — Dziś rano wybuchł ostry zatarg w fabryce wyrobów wełnianych i półwełnianych Gajzenberga przy ulicy Zagajnikowej 21, zatrudniającej 110 robotników.

Przed kilku dniami firma zawiadomiła robotników, że ilość dni pracy w tygodniu zostanie zmniejszona, wobec czego robotnicy, nie chcąc ponieść strat, zażądali urlopów. Ponieważ żądanie ich zostało odrzucone — dziś rano rozpoczęli strajk.

Powiadomiona o tem inspekcja pracy zwołała konferencję, celem zlikwidowania zatargu.

\*\*

— Dziś rano wybuchł strajk okupacyjny w tkalni i przedzadni Freudenberga przy ul. Kilińskiego 210. Fabryka zatrudnia kilkuset robotników.

Firma przeprowadziła ostatnio redukcję a robotnicy wysunęli żądania podziału pracy.

# Fantastyczna karjera czarnej niewolnicy

## Miljoner poślubił piękną kreolkę i wprowadził ją w sfery arystokracji. — Egzotyczna piękność wyłudziła od męża majątek, aby obdarzyć nim towarzysza zabaw dziecięcych Tajemniczy goście na Riwierze francuskiej

(sb) Cała Riwiera francuska mówi obecnie o niezwykłym gościu, który przyjechał tu przed kilku tygodniami. Była to piękna niewiasta, odznaczająca się smukłą budową ciała i egzotycznymi rysami twarzy. Bagaż jej składał się z kilkudziesięciu olbrzymich kufrów. Zjechała ona do największego hotelu w Nicei i zameldowała się jako Mona Juana Farrar.

Mimo, iż wielu mężczyzn starało się nawiązać z nią znajomość — Farrar była niedostępna. Wkrótce przybył do tego samego hotelu skromnie ubrany mężczyzna i zameldował się jako Romeo Verdandolo. Farrar oczekiwała widocznie jego przybycia, gdyż od tej chwili stali się nierozłączną parą. Po kilku dniach zamieszkała w jednym pokoju.

Jak się okazało, wzięli oni ślub w miejscowym kościele. W kilka dni po zawarciu związku małżeńskiego zjawili się w hotelu, gdzie zamieszkała młoda para jeszcze jeden gość. Był to Alfred Farrar. Między nim a piękną niewiastą doszło do gwałtownego konfliktu, zakończono go głośną awanturą. Po tej sprzeczce Alfred Farrar opuścił Niceę.

Dopiero wówczas dowiedzieli się z ciekawości goście hotelowi o niezwykłym romansie, który splół dzieje tych trzech ludzi. Jak się okazało, Mona Juana Farrar była córką kreolki. Mieszkała ona w Brazylii i była niewolnicą. Pracowała ona na farmie, należącej do Farrara. Pewnego dnia do chaty niewolnic przybył syn właściciela majątku don Alfred. Zakochał się on od pierwszego wejrzenia w córkę niewolnicy, która wówczas liczyła kilkanaście lat.

W rezultacie Alfred postanowił pobrać się z piękną niewolnicą. Póki ojciec jego żył, było to marzenie nieziszczalne. Po śmierci ojca Alfred Farrar, nie zważając na protesty swych krewnych i znajomych, pojął piękną niewolnicę za żonę.

Zajął się on gorliwie jej wykształceniem, zrobił z niej światową damę i wprowadził w arystokratyczne sfery. Potem zapisał jej znaczną część swego majątku. Od tej chwili stosunek pięknej niewolnicy do jej pana zmienił się radykalnie. Uciekła z jego mieszkania, zabrała wszystko co do niej należało, i

odjechała do Europy. Zrozpaczony Farrar podążył za swą ukochaną żoną, prosząc by do niego wróciła. Przybył jednak o kilka dni zapóźno.

Jak się okazało, Mona Juana kochała się skrycie w towarzyszu swych zabaw dziecięcych, również niewolniku Romeo Verdandolo. Sprytna niewiasta wyłudziła od bogacza część jego majątku

po to, by obdarzyć nim swego ukochanego.

Farrar, dowiedziawszy się, za kogo wyszła Mona Juana dostał ataku histeryj. Przeżycia ostatnich kilku miesięcy zrobiły zeń siwego starca. Niepocieszony po utracie żony i zawiedziony w swych nadziejach musiał Farrar wrócić do kraju.

## „Plakaty wyborcze” sprzed... 2000 lat

### „Głosujcie na Kwintyljusza, który jest piękny jak Apollo!...”

(h) Grupa włoskich archeologów zajmuje się obecnie odcyfrowaniem i katologowaniem kilkuset napisów, które nie dawno wydobyte zostały po 2.000 latach spod warstwy popiołów i lawy na miejscu, gdzie ongiś wznosiło się dumne miasto Herculaneum. Jak się okazuje, napisy te są w większej części „afiszami wyborczymi” i dają nam dokładny obraz namiętnych walk politycznych z czasów Tacyta i Tytusa Flawjusza.

Odczytując te napisy, możemy sobie zdać sprawę z ogromnego wpływu, jaki wywierały wówczas kobiety na bieg życia politycznego. Mimo, że nie miały ani czynnego, ani biernego prawa wyborczego, brały bardzo czynny udział w życiu publicznym. Nie mając do swej dyspozycji współczesnych środków propagandy, obywatelki Herculaneum angażowały się w rozgrywki politycznych, odbywając konferencje oraz wywieszając odrocześnie pisane plakaty na drzwiach domów, kolumnach teatrów i gmachów publicznych.

Te właśnie napisy zachowały się w bardzo dobrym stanie do dnia dzisiejszego. Każda tablica, każdy napis jest małym arcydziełem sztuki, freskiem o żywych kolorach i precyzyjnym wykonaniu. Głównym motorem działania kobiet rzymskich była miłość. W tym celu matki rzucały gorące zapewnienia: „Lukrecjusz Turenjusz jest wzorem dobrego syna. Wyborcy, apelujcie do was, abyście głosowali na niego!” Żony usiłowały przekonywać wyborców argumentami logicznymi: „Głosujcie na mego męża, Romulusa, który wam zapewni tanie życie i bezpłatny wstęp do cyrku”. Niekiedy kobiety apele do wyborców są nie pozbawione humoru. Jeden z takich plakatów głosi:

„Nie głosujcie na Winicjusza. Jest brzydki i pokraczny. — Głosujcie na Kwintyljusza, który jest piękny jak Apollo!”

W tym celu matki rzucały gorące zapewnienia: „Lukrecjusz Turenjusz jest wzorem dobrego syna. Wyborcy, apelujcie do was, abyście głosowali na niego!”

Żony usiłowały przekonywać wyborców argumentami logicznymi: „Głosujcie na mego męża, Romulusa, który wam zapewni tanie życie i bezpłatny wstęp do cyrku”. Niekiedy kobiety apele do wyborców są nie pozbawione humoru. Jeden z takich plakatów głosi:

„Nie głosujcie na Winicjusza. Jest brzydki i pokraczny. — Głosujcie na Kwintyljusza, który jest piękny jak Apollo!”

## Kłopoty „departamentu koronacyjnego” w Londynie

### Czy potomek Ryszarda Lwie Serce udźwignie chorągiew z godłem królewskim?

(z) Powołany do życia „departament koronacyjny” opracował szczegółowy program uroczystości koronacyjnych, które odbędą się dnia 27 maja 1937 r. Program ten przesłany już został królowi Edwardowi VIII do zatwierdzenia.

„Departament koronacyjny” miał nie mało roboty nad ustaleniem spisu osób, które podczas uroczystości pełnić będą honorowe funkcje. Niektóre kwestie by

ły tak skomplikowane, że zaszła konieczność zwrócenia się do króla o arbitraż.

Wiele kłopotu sprawiła też kwestia udziału w ceremonii sędziwego F. Dymoka, którego przodek podczas koronacji Ryszarda Lwie Serce, niósł chorągiew z godłem królewskim. Prerogatywę tę zachował wszyscy potomkowie Dymoka. Obecny przedstawiciel rodu jest bardzo

# LUDZIE ZA KRATAMI

## Reportaż z siedmiu największych więzień w Polsce

84

— Zanim opuści pan nasze więzienie, mówi mi uprzejmy aspirant, wejdziemy na chwilkę do jednego gościa, który się nawrócił. Jest to Ukraińiec DACZYSZYN, jeden z tych, którzy napadli na pocztę w Gródku i zrabowali pieniądze. Dzisiaj żałują bardzo tego czynu. Jest to inteligentny gość, ciekawy typ i chętnie rozmawia z nami. Chce go pan zobaczyć?

— Ależ bardzo chętnie; proszę prowadzić panie aspirancie.

Za kilka chwil stoję przed Daczyszynem. Wysoki, szczupły, przystojny młodzien o inteligentnym wyrazie twarzy. Wszczynam z miejsca rozmowę.

— Wyrok pana opiewa na 20 lat, czy tak?

— Miałem karę śmierci, którą zamieniono mi w drodze łaski na 20 lat.

— Polityczne przestępstwo, połączone z mordem, prawda?

— Właściwie dzisiaj nie nazwałbym tego politycznym przestępstwem, bo był to zwyczajny napad na pocztę, który pociągnął niestety za sobą życie jednego policjanta. Został przez nas zastrzelony. Był ciecem dwojga dzieci.

Na stoliku leżą jakieś wykresy i plany, nad którymi pracował Daczyszyn w chwili naszych odwiedzin. Stawiam mu

pytanie: — Jak widzę rysuje pan. Cóż to są za plany?

— Rysuję różne projekty dla budowy warsztatów w więzieniu. Dostałem od pana naczelnika zlecenie i wykonuję tę pracę bardzo chętnie.

— Konstatuję, że robi pan to jak fachowiec. Gdzie się pan wyuczył tak dobrze rysować?

— Byłem na czwartym roku politechniki, studjowałem chemię.

— Teraz rozumiem umiejętność rysowania przez pana tych planów. Ale wolałby pan mieć jakieś zajęcie, mające więcej z samą chemią coś wspólnego, prawda?

— Mnie teraz nie robi to różnicy. Pracowałem nawet fizycznie tu w więziennych warsztatach, ale krótko. Miałem zajęcie przy wyrobach aluminiowych.

— Komunikuje się pan z rodziną, kolegami lub przyjaciółmi?

— Otrzymuję z domu listy. Z kolegami, tak zwanymi przyjaciółmi zerwałem, gdyż zmieniłem własną, a raczej ich orientację polityczną. Jestem przekonany, że koledzy moi robili i nadal popełniają ciężkie błędy, a naród mój cierpi z tego powodu bardzo. Ja bardzo żałuję mego czynu. Zerwałem z polityką raz na

zawsze. Zerwałem nie dlatego, że siedząc w więzieniu brak mi jest możliwości aktywnego interesowania się narodowymi sprawami, ale jestem przekonany, że gdybym miał kiedyś opuścić te mury, nigdy nie dam się wciągnąć w polityczne awantury. Przeciwnie, jeśli Bóg pozwoli mi odzyskać kiedyś wolność, stanę się lojalnym i pożytecznym obywatelem Rzeczypospolitej Polskiej i będę potępiał zawsze wszelkie wykroczenia przeciwko krajowi, który mnie żywi i jest moją ojczyzną. Polska nie uczyniła krzywdy nikomu z mojej rodziny.

— Bardzo się cieszę usłyszeć od pana tak szczere wyznanie i określenie swoich uczuć dla naszego kraju. Chcę mieć nadzieję, że za swita pana kiedyś dzień odzyskania wolności i życia, aby nastąpiło to jaknajprędzej. Życzę panu zdrowia i polepszenia warunków życiowych.

Daczyszyn, który wywarł na mnie korzystne wrażenie, był ostatnim przesłuchanym przezemnie więźniem we Wronkach. Podziękowałem naczelnikowi, aspirantom oraz niektórym strażnikom za uprzejmą pomoc i dziesiątki cennych informacji. Napisałem kilka słów do sympatycznego Rydzyskiego zawiadamiając go, że nie potrafię przyjąć cenego prezentu od niego w postaci kunsztownie splecionych przez niego z włosów spinek, gdyż nie mam serca wykorzystywać jego pracy długich dni, które musiał przetrwać nad wykończeniem tej rzeczy. Wiem z całą pewnością, że zrobiłem Rydzyskiemu przykrość, ale ten dobroduszny, poczciwy chłop wybaczy mi tę drobną zniewagę.

Opuściłem Wronki. Sympatyczny aspirant odprowadził mnie ze starszym

PANI IRENA ST. W LODZI. Pani Ireno, tym ludziom, którzy opowiadają Pani na Jej prośbę o jakiegokolwiek zajęcie „to nie dla Pani” licząc się z Jej przynależnością do tak zwanej „lepszej sfery” niech Pani odpowie, że głodny żołądek nie kieruje się „sferą”, że przyłmie Pani każde zajęcie i z wdzięcznością za pracę, będzie ją Pani wykonywała lepiej, staranniej i z większą inicjatywą. Piszcie Pani, że dla bezrobotnych czyni się bardzo wiele, a zubożała inteligencja niema znikąd pomocy. To nie odpowiada prawdzie. Może Pani tak samo korzystać z pomocy wydziału opieki społecznej i powinna się Pani zwrócić z prośbą o zasiłek dla matki staruszki i pracę dla syna. Proszę mi napisać, czy próbowała Pani wziąć się do jakiegokolwiek handlu domokrajnego, zastępstwa, czy czegoś w tym rodzaju. Skoro należy Pani do tak zwanej „lepszej sfery” posiada zapewne liczne znajomości z dawnych, dobrych czasów, a stosunki te należy wykorzystać w ten sposób, że jedni znajomi winni Panią polecać innym i t. d. Nie prosz Pani o wsparcie nie żada taski, chce Pani pracować i zarabiać dla siebie i swoich najbliższych. Może Pani nagabywać o to wszystkich z głową dumnie wzniesioną jak człowiek, który chce wypełnić swoje życiowe obowiązki zgodnie z własnym sumieniem. Niech Pani nie traci nadziei na poprawę, albowiem wierzę, że ona nastąpi. Ma Pani przecież odchowane dzieci, dzielnych chłopców, z których jeden jest dorosły. Jeszcze trochę, a będzie z nich Pani miała prawdziwą pociechę, dumę matki i podporę egzystencji.

„A. B. C. 123” W CHRZANOWIE. W sprawie sporu z właścicielem nieruchomości i wyłączeniem rzeczy spod spisu — poradził Pani adwokat, który przecież sprawę tę prowadził. Ażby odpowiedzieć na te prawnicze pytania, należy dokładnie znać akta sprawy, podczas gdy Pani przedstawiła mi jedynie pobieżnie jej przebieg. Zresztą w międzyczasie wyszły przepisy uzupełniające do dekretu o obniżce komornego, które przewidują również obniżki dla lokali częściowo zajętych przez warsztaty rzemieślnicze i przemysłowe. W tej sprawie musi się Pani jednak poradzić, adwokata albowiem trzeba znać rozkład mieszkania. Co się tyczy zapisania nieślubnego dziecka na nazwisko ojca, to może to Pani uczynić jedynie w tym wypadku jeżeli ojciec poświadczy na piśmie, że dziecko jest jego i prosi o nadanie mu swego nazwiska, względnie sam zgłosi się w parafii i zamelduje o ojcostwie.

stary, to też powstały obawy, że nie podoła on obowiązkowi, odejść wymaganym Główny mistrz ceremonii uprzedził „departament koronacyjny”, że Dymok może wypuścić sztandar... Mimo to, członkowie departamentu zdecydowali, że tradycji musi stać się zadość. O ile zatem F. Dymok jest starszym rodu, sztandar musi nieść on, a nie kto inny.

strażnikiem na dworzec. Dziękuję im jeszcze raz najserdeczniej za uwagę, poświęconą mi do samego końca mego pobytu we Wronkach.

Jadę na Święty Krzyż. Słynne ciężkie więzienie. Opowiadano mi, że i st to najbardziej ostre więzienie w Polsce. Wyślę się tam najniebezpieczniejszych przestępców. W Poznaniu wsiadłem do innego pociągu i przesiadłem się w Herbach. Wreszcie Kielce. Z Kielc jest 39 kilometrów na Święty Krzyż. Na dworcu informują mnie w jaki sposób można się dostać na Święty Krzyż. Autobusów niema. Kolej nie idzie, tak samo kolejka. Nie ma nadziei nawet, aby kiedyś poprowadzono tam trakt żelaznej drogi. Radzą mi wziąć dorożkę konną, za dwie godziny będę na miejscu. Taksówki niechętnie jadą gdyż droga jest zimową porą kiepska i auto na zlej szosie, w dodatku porządnie zaśnieżonej, ugrząść może w każdej chwili. Więzienie leży na wysokiej górze, trzeba więc przez cały czas od Kielc począwszy, w górę jechać. Jest go dzina 7-ma wieczór. Pogoda pod psem. Pada deszcz zmieszany ze śniegiem. Podróż dwugodzinna dryndą nie należy w takich warunkach do przyjemności. Decyduję się przenocować w Kielcach. Zajeżdżam do „Hotelu Polskiego”. Sympatyczny właściciel, którego pytam o radę w jaki sposób powinienem sforsować drogę do więzienia, uważa, że należy zadzwonić do więzienia, zawiadomić o moim przyjeździe i poprosić o wysłanie mi więziennego samochodu.

Kamień spadł mi z serca. Dzwonię. Otrzymuję w ciągu kilku sekund połączenie z więzieniem. Proszę do aparatu naczelnika Butwiłowicza.

(Dalszy ciąg jutro).

**Nowe lampy elektryczne na Bałutach**

**Łódź, 14 maja**  
(v) W poniedziałek rozpoczną się prace nad zakładaniem lamp elektrycznych w północnej dzielnicy miasta na t. zw. Bałutach.

W pierwszym rzędzie oświetlone zostaną 24 ulice leżące na peryferiach, które dotychczas pozbawione były jakiegokolwiek oświetlenia.

Ulice te otrzymają lampy o sile światła 100 watt, a ogólna ilość lamp zainstalowanych na tych ulicach obliczona jest na 177.

Prace nad oświetleniem Bałut w części od ul. Drewnowskiej do Brzezińskiej potrwać około 2 miesięcy.

**Przeszkolenie wszystkich łodzian w niesieniu pierwszej pomocy w nagłych wypadkach.-Interesujące pokazy i widowiska urządza w Łodzi Czerwony Krzyż**

**Łódź, 14 maja.** Krzyż urządzi b. interesujące widowiska i pokazy publiczne.

(k) Jak się dowiadujemy, w dniach od 1 do 10 czerwca r. b. w Łodzi zorganizowany będzie tydzień Czerwonego Krzyża, mający na celu wyszkolenie wszystkich bez wyjątku łodzian w niesieniu pierwszej pomocy ofiarom nagłych wypadków.

Akcja przeprowadzona będzie z wielkim rozmachem, przyczem Czerwony

brozura.

Przedewszystkiem rozdanych zostanie 50.000 brozur, pouczających w jaki sposób należy nieść pomoc przed przybyciem lekarza. Broszury te, których druk już rozpoczęto, rozdawane będą bezpłatnie, a ponieważ w Łodzi znajduje się około 50.000 rodzin — w każdym mieszkaniu znajdzie się ta pożyteczna

brozura.

Pozatem na placach miejskich zorganizowane będą specjalne pokazy i widowiska. M. in. odbędzie się walka drużyn ratowników. Zgromadzona publiczność obserwować będzie, jak wyszkolone kadry kierowników przenosić będą „ranionych” na noszach i wózkach, najnowszej konstrukcji.

Urządzony zostanie prawdopodobnie próbny atak gazowy, aby uświadomić obywateli, w jaki sposób należy ratować „zagazowanych”. Pokazy te będą się odbywały jednocześnie na kilku placach, to też tysiączne rzesze mieszkańców Łodzi będą się mogły im przypatrywać.

Czerwony Krzyż urządzi podczas propagandowego tygodnia wielki pochód przez ulice miasta. W pochodzie tym kroczyć będą drużyny ratownicze, siostry, młodzież C. K., specjaliści ratownicy w maskach gazowych i t. d.

Następnie w wielu domach urządzone będą apteczki i wszelkie lekarstwa i środki opatrunkowe. Dążeniem Czerwonego Krzyża jest, aby apteczki takie znajdowały się w każdym większym domu w Łodzi.

Chodzi mianowicie o to, że w razie jakiegoś nieszczęśliwego wypadku nie można ofiarom pośpieszyć z natychmiastową pomocą, gdyż pod ręką niema środków opatrunkowych. Gdy apteczki te będą zainstalowane, nie trzeba będzie czekać z udzieleniem pierwszej pomocy na przybycie karetki pogotowia.

Pozatem w ciągu tygodnia Czerwony Krzyż urządzi szereg odczytów, pogadań, jak również przeprowadzi się zbiórki na zasilenie funduszu tej instytucji, stojącej na straży zdrowia mieszkańców Łodzi.

**Szajka niebezpiecznych przestępców**

**falszowała rumuńskie bony skarbowe i polskie akcje. — Aresztowania w Warszawie i w Rumunii**

**Warszawa, 14 maja.** Władze polskie zakończyły obecnie dochodzenie w sensacyjnej sprawie bandy fałszerzy rumuńskich bonów skarbowych i kuponów do akcji Banku Polskiego.

Członkowie tej szajki prowadzili swą działalność na terenie kilku państw. Falsyfikaty wyrabiali w Warszawie.

Do odpowiedzialności sądowej policja pociągnęła M. Iglickiego, jego córkę, artystę-grafika Stefana Czarnieckiego, W. Szafrana i Ch. Landaua, właściciela drukarni i litografii „Artilit” przy ulicy

Bonifraterskiej 29.

Na ślad tej sensacyjnej afery wpadły władze w lutym ubiegłego roku. Aresztowano wówczas Iglickiego.

Następnie ujawniono drukarnię, w której produkowano fałszywe papiery wartościowe oraz aresztowano córkę Iglickiego. Dziewczyna ta utrzymywała łączność między Warszawą a Bukaresztem, gdzie znajdowali się kierownicy bandy.

W czasie rewizji w drukarni „Artilit” znaleziono fałszywe bony rumuńskie na sumę przeszło 125 milionów lei.

Policja rumuńska, która prowadziła dochodzenia w tej sprawie wraz z władzami polskimi, azkomunikowała o ucieczce z Rumunii kierowników bandy, adwokata Mircea Gabrielescu i Wiktora Cajila. Okazało się, że fałszerze ci ukryli się w kawiarence Moszka Cukiermana. Cukierman, dowiedziawszy się, że został przez policję zdemaskowany, odebrał sobie życie.

Rumuńscy kierownicy bandy zbiegli wówczas z Polski spowrotem do Rumunii, gdzie też zostali aresztowani.

**Straszny wypadek na Starym Rynku**

**Upadek lokatora z balkonu, który miał przegniłe deski**

**Łódź, 14 maja.** (gr) — W domu przy ul. Stary Rynek 2 miał miejsce w dniu wczorajszym nieszczęśliwy wypadek, który omal nie spowodował śmierci lokatora tego domu, 32-letniego Chilela Rabera.

Do mieszkania Rabera, szewca z zawodu, prowadzi bardzo niewygodna droga. Z sieni Raber musi przejść przez długi balkon, z którego dostaje się wprost do drzwi mieszkania. Droga tę „odrabia” Raber kilkanaście razy dziennie.

Nieszczęście chciało, że balkon jest bardzo uszkodzony i podłoga jego ma przegniłe deski. Niejednokrotnie zwracano uwagę na poważne niebezpieczeństwo, grożące lokatorom, którzy muszą tamte dy przechodzić.

Wreszcie doszło do wypadku. Raber, na samym środku balkonu stracił nagle równowagę i runął w przepaść. Szewc zatrzymał się dopiero na wysokości pierwszego piętra, gdzie padł na

niżej położony balkon. Skutki upadku były fatalne. Raber, poza ogólnymi obrażeniami ciała, odniósł powikłane złamanie ręki. Przewieziono go natych-

miast do lecznicy Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Łągiewnickiej. Poszkodowanemu nałożono opatrunek unieruchamiający.

**Strajk w gazowni narazie zażegnany**

**Propozycja prez. Głazka została przyjęta**

**Łódź, 14 maja.** (k) Jak wiadomo, w gazowni miejskiej wybuchł ostatnio zatarg pomiędzy dyrekcją gazowni a pracownikami, którzy domagają się wprowadzenia 4-tygodniowych urlopów na miejsce obecnie stosowanych — 2-tygodniowych.

W ubiegłym tygodniu delegacja pracowników gazowni zwróciła się do p. prez. Głazka, któremu przedstawiła swoje postulaty. P. prez. zaproponował, aby sprawę urlopów odłożyć do czasu zasięgnięcia opinii rady nadzorczej gazowni.

W sprawie tej wczoraj wieczorem w lokalu związku pracowników użytecz-

ności publicznej przy ul. Kilińskiego 117 odbyła się narada delegatów robotników gazowni oraz przedstawicieli zainteresowanych związków, celem zastanowienia się nad propozycją p. prezydenta.

Po ożywionej dyskusji, podczas której część zebranych wypowiedziała się za strejkami, zgodzono się na propozycję p. prezydenta, aby zaczekać na opinię rady nadzorczej. Postanowiono jednak wyznaczyć preluzyjny termin na dzień 23 b. m. Jeżeli do tego dnia sprawa nie będzie pomyślnie załatwiona, zwołane zostanie ostateczne zebranie, na którym zadecyduje się, czy w gazowni miejskiej ogłoszony będzie strejk.

**Jaja będą sprzedawane na wagę**

(k) — Jaja sprzedawane są u nas, we wszystkich miastach Polski, na sztuki. Powoduje to często wprowadzanie odbiorców w błąd, gdyż często jaja są małe, a mimo to, cena ich równa się cenie za jaja większe.

Dlatego też wysunięty został projekt aby system sprzedaży jaja uległ zmianie. Proponuje się mianowicie, by jaja sprzedawane były na wagę. W tym wypadku cena ich będzie niezależna od wielkości

**REHABILITACJA ANGLIKA.**

W marcu ukazała się notatka, w której podany był przebieg rozprawy w sądzie starościańskim, w wyniku której p. Francis Henry Priggen, obywatel angielski skazany został na trzy dni aresztu za rzekomą obrazę sąsiadki w domu przy ul. Pomorskiej Nr. 73. Sąd Okręgowy w Łodzi, jako instancja odwoławcza, rozpatrując obecnie tę sprawę, wydał wyrok uniewinniający p. F. H. Priggena, nauczyciela języka angielskiego, z czynionych mu zarzutów i tem samym p. Priggen został całkowicie zrehabilitowany.

**Czy pieczywo podrożeje?**

**Piekarze podejmują nowe starania, powołując się na dalszą wyżkę cen mąki**

**Łódź, 14 maja.** (k) Przed tygodniem donieśliśmy o możliwości wyżki cen pieczywa w Łodzi w związku z podrożeniem mąki. Piekarze wykalkulowali już nawet nowy cennik, ale starostwo grodzkie cennika tego nie zatwierdziło, wychodząc z założenia, że ceny mąki wrócą do normalnego poziomu.

Obecnie, jak się dowiadujemy, sprawa podwyższenia cen pieczywa stała się znowu aktualna.

Mąka drożeje w dalszym ciągu. Składa się na to szereg przyczyn. Zapasy w związku z przednowkami są niewielkie, chłopcy wstrzymują się z dostarczaniem zboża do przemiału, pozatem otręby spadły w cenę i młynarze, chcąc odbić sobie straty, podwyższyli stawki za przemiał.

W związku z tem w dniu dzisiejszym delegacja piekarzy powtórnie zwróciła się do starostwa grodzkiego z nowym cennikiem na pieczywo i domagać się będzie jego uwzględnienia.

Nowy cennik wprowadza podwyżkę cen pieczywa zarówno chleba jak i bułek o 10 procent.

**Ulgowe bilety do Teatru Miejskiego na sztukę „Szesnastolatka”**

W czwartek, dn. 14 maja r. b., o g. 8.30 wiecz. Teatr Miejski daje znakomitą komedię Stuartów p. t. „Szesnastolatka” w wykonaniu czołowych aktorów zespołu. Na mocy poniżej załączonego kuponu, każdy nasz Czytelnik ma prawo nabyć 2 bilety ulgowe (od 30 gr. do 1 zł. 85 gr.).

**Notatnik miejski**

Dziś w nocy wchodzi w życie nowy rozkład jazdy, który przynosi dość poważne zmiany zarówno w komunikacji krajowej jak i zagranicznej. Nowy rozkład wprowadza znaczną ilość połączeń dla komunikacji podmiejskiej. Pozatem obniżone zostały opłaty za bilety miesięczne na pociągi podmiejskie ze zł. 10.80 na zł. 7.30.

Wojewódzkie biuro Funduszu Pracy w Łodzi, mając na uwadze obecny głód pracy, przeprowadza ścisłą kontrolę warunków materialnych poszczególnych robotników sezonowych, celem umożliwienia sprawiedliwego podziału pracy w pierwszym rzędzie bezrobotnym, nie posiadającym minimum środków egzystencji i obciążonych dużymi rodzinami.

Ubezpieczalnia społeczna przygotowała już plan kolonji leczniczych dla dzieci w roku bieżącym. Kolonje lecznicze, letnie, urządzone będą w Kiejkuz pod Poznaniem, w Ciechocinku, w Dusku, w wojewódzkim sanatorium dla pierwszych chorych w Smukale oraz w Prądniku pod Krakowem. Na kolonje wysyłane będą dzieci w wieku od 6 do 14 lat.

Dziś stawić się winni do przeglądu wojskowego: na komisję poborową Nr. 1 (Pierackiego 18) poborowi zamieszkałi na terenie III komisariatu, o nazwiskach na litery: L, N, O, P; — przed komisją poborową Nr. 2 (Piotrkowska 157) poborowi zamieszkałi na terenie IV komisariatu o nazwiskach na litery R, S, Sz.

**Kupon „Expressu” do Teatru Miejskiego**

Okaziciel niniejszego kuponu ma prawo nabyć 2 bilety ulgowe (od 30 gr. do 1.85) w czwartek d. 14 maja b. r. o godz. 8.30 wiecz.

na sztukę **STUARTÓW „Szesnastolatka”**

# Hallo! Tu radjo!..

**CZWARTEK, dnia 14 maja 1936 r.**  
 12.15 Dziennik południowy. 12.15—13.10 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół powszechnych (z Poznania). „Wiosna pieśni”. Wykonawcy: Chór „Moniuszko” pod dyr. Stanisława Wiechowicza, Maria Kisielewska, Edmund Giżejowski, Dr. Zygmunt Sitowski, Władysław Raczkowski. 13.10—13.15 Chwilka gospodarstwa domowego. 15.15—14.15 Koncert życzeń. (Płyty). 14.15—15.12 Przerwa.  
 15.12—15.15 Przegląd giełdowy łódzki. 15.15—15.20 Wiadomości o ekspozycji polskiej. 15.20—15.30 Przegląd giełdowy warszawski. 15.30—16.00 Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. 16.00—16.15 „Wiosna zwierząt w niewoli” pogadanka dla dzieci: prof. St. Sumiński i Jerzy Dylewski. 16.15—16.45 Pół godziny muzyki kameralnej (płyty). 16.45—17.00 Cała Polska śpiewa. Koncert w wykonaniu Polskiej Kapeli Ludowej pod dyr. Wincentego Łaskiego. 17.00—17.15 Samorząd terytorjalny, jego istota i znaczenie. „Aktualne zadania samorządu wsi i miast”, odczyt wygłosi Antoni Raczaszek. 17.15—18.00 Melodie gór. Koncert w wykonaniu Orkiestry Kameralnej pod dyr. Adama Hermana (z Krakowa).  
 18.00—18.10 Pogadanka aktualna.  
 18.10—18.30 Recital fortepianowy Natalii Weisman-Hublerowej.  
 18.30—18.40 Pogadanka o radiotechnice — wygłosi Wacław Gawroński.  
 18.40—18.45 „Jak spędzić święto?” poradzi Ludwik Szumlewski.  
 18.45—19.10 Recital skrzypcowy Haliny Marko wiczojowej. Przy fortepianie dyr. Teodor Ryder.  
 19.10—19.20 Program na jutro.  
 19.20—19.35 Koncert reklamowy.  
 19.35—19.39 Wiadomości sportowe łódzkie.  
 19.35—19.45 Wiadomości sportowe ogólne.  
 19.45—19.55 Pogadanka aktualna.  
 19.55—20.00 Przerwa.  
 20.00—20.45 „Bunt bajek” audycja muzyczna w opracowaniu Zofii Nawrockiej i Eivano (ze Lwowa).  
 20.45—20.55 Dziennik wieczorny.  
 20.55—21.00 „Obrona przeciwlotniczo-gazowa” pogadanka.  
 21.00—21.35 Powszechny teatr wyobraźni: premiera słuchowiska oryginalnego Jadwigi Korczakowskiej p. t. „Operacja” z Torunia. Udział biorą Władysław Gracki, Hanna Matkowska, Jadwiga Korczakowska, Władysław Ilcewicz, Alan i inni. Reżyseria dyr. Władysława Brackiego.  
 21.35—22.00 Nasze pieśni. V-ta audycja z cyklu „Stanisław Moniuszko pieśniarz” odśpiewa Józef Karolkiewicz, przy fortepianie prof. Ludwik Urstein.  
 22.00—22.30 Wolfgang Amadeusz Mozart: Kwartet Nr. 30 F-dur na obój, skrzypce, altówkę i wiolonczelę. Wykonawcy: Seweryn Sniechowski, Lidia Kmitowa, Mieczysław Szaleski, Zofia Adamska.  
 22.30—23.00 Muzyka (płyty).  
 23.00—23.05 Wiadomości meteor. dla żeglugi po wietrznej.  
 23.05—23.30 Muzyka salonowa w wyk. zespołu Haliny Adamskiej. (Tr. z kaw. „Ziemiańska”).

**AUDYCJE ZAGRANICZNE.**  
 19.30 BRATISŁAWA. Ostatnie przeboły  
 19.30 PRAGA. Dwie wdowy, op.  
 20.00 RYGA. Koncert muzyki.  
 20.30 PARIS PTT. Dawne przeboły.

## Poradnik astrologiczny

14 MAJA 1936 r.  
 Godziny ranne nadają się do nowych poczynań i przyniosą niezwykle idee i pomysły. Od godz. 9-iej do godz. 11-iej z powodzeniem możemy ubiegać się i obejmować posady, mające związek z pocztą, koleją żelazną i rolnictwem. W okresie tym działają także pomyślne wpływy dla dzieci i gospodyni domu. Południe przyniesie przykre rozczarowania i straty materialne. Do godz. 13-iej należy unikać zatargów z przełożonymi i nie wdawać się w żadne spekulacje. Między godz. 13-tą a godz. 16-tą dobrze jest kupować i sprzedawać przedmioty złote i srebrne. Jest to również odpowiedni okres do zawierania znajomości z osobami płci odmiennej. Godz. 17-ta sprzyja miłości i przyniesie powodzenie towarzyskie. Od godz. 18-iej do godz. 21-iej działają ujemne wpływy dla marynarzy i osób, mających styczność z morzem. Oczekują nas także różne przykrości ze strony osób starszych. Późniejsze godziny wieczorne zapowiadają się pomyślnie.  
 Dziecko dziś urodzone — uczciwe, dobre, posiada zdolności literackie, oddane w przyjaźni, skromne, o usposobieniu romantycznym.

**TEATR MIEJSKI**  
 Dziś, w czwartek, po cenach znionych po raz 25-ty i ostatni „Szesnastolatka”.  
 Jutro, w piątek, premiera świetnej sensacji amerykańskiej Ayn Randa „Kto zabił?” Sztuka ta należy do tego samego typu widowisk co pamiętny „Proces Mary Degen” — jest w zasadzie rozgrywaną się na scenie rozprawą sądową bez ustalonego werdyktu. Wyrok na oskarżoną wyda sama publiczność. Każdy widz (pełnoletni mężczyzna) kupując bilet do krzeseł, łóż lub balkon, ma prawo otrzymać kupon upoważniający go do pozostania, jednym z dwunastu sędziów przysięgłych, którzy podczas przebiegu sztuki „Kto zabił?” zajmą odpowiednie miejsca na scenie i w końcu rozprawy wydadzą po naradzie werdykt — bądź uwiniający, bądź skazujący. Kupon wydaje kasa Teatru Miejskiego po zgłoszeniu nazwiska. Reżyseruje Jan Bonecki.

# CI, KTÓRZY UCIEKAJĄ OD ŻYCIA...

## Łódź na drugim miejscu pod względem ilości samobójstw Zamachy desperackie dzieci do lat 14. — Czerwiec jest miesiącem samobójców

Łódź, 14 maja.  
 (v) Główny urząd statystyczny opublikował ostatnio ciekawe dane dotyczące ilości samobójstw w Polsce, z których wynika, że teren województwa łódzkiego zajmuje drugie miejsce pod

względem ilości zamachów samobójczych.  
 Na terenie całego kraju zanotowano w roku ubiegłym 4121 zamachów samobójczych, przyczem wśród mężczyzn było o 815 desperatów więcej niż wśród

kobiet. Nie wszystkie jednak zamachy samobójcze mają wynik śmiertelny. Z liczby tej bowiem zmarło 2612 osób, przyczem mężczyźni 1816, zaś kobiety 796.  
 Ciekawe są dane dotyczące miesięcy najbardziej obfitujących w zamachy samobójcze. Najgroźniejszą porą roku jest wiosna i wczesne lato, gdyż w miesiącu czerwcu zanotowano aż 425 zamachów samobójczych, podczas, gdy w najgorszym i najcięższym okresie zimowym — w styczniu było zamachów samobójczych najmniej gdyż tylko 281.

## Na froncie robotniczym Likwidacja strajków okupacyjnych

Łódź, 14 maja.  
 (k) — Donieśliśmy o strajku okupacyjnym w fabryce kotonowej p. t. „Trama” przy Al. 1 Maja 14, gdzie na tle nie wypłacania zarobków, 100 robotników podjęło strajk okupacyjny.  
 Na wczorajszej konferencji porozumienie zostało osiągnięte: robotnicy przegrali okupację, przystępując do pracy. W ciągu najbliższych dni firma ma wypłacić im należności.

Wczoraj odbyła się w inspekcji pracy konferencja w sprawie zlikwidowania zatargu w fabryce Borensteinowej przy ul. Wólczańskiej 51, gdzie wskutek niehonorowania umowy zbiorowej 100 robotników przerwało pracę, nie opuszczając terenu fabryki.

Ponieważ inspektor pracy stwierdził wielkie nieporządki w związku z prowadzeniem ksiąg, przeciwko Borensteinowej skierowana została sprawa do referatu karnego z wnioskiem o ukaranie właścicielki fabryki.

Strajk okupacyjny w fabryce Babada trwa nadal. 300 robotników nie wyrusza się z fabryki. Dziś wyznaczona zostanie przez inspekcję pracy konferencja, celem zlikwidowania zatargu.

## Włamanie do składu aptecznego 5-ciu włamywaczy ogołociło skład przy ul. Wólczańskiej 99

Łódź, 14 maja.  
 (gr) — Do składu aptecznego F. Frenzla przy ul. Wólczańskiej 99 włamali się w nocy nieujawnieni dotąd sprawcy. Złoczyńcy, pospłodowaniu składu, zrabowali specyfiki i inne artykuły, znajdujące się w składzie aptecznym. Ogółem poszkodowany oblicza straty na przeszło 1.500 złotych.

w pobliżu składu 5-ciu mężczyzn o podejrzanej wyłudzie. Nikomu oczywiście nie wpadło do głowy, by ich zatrzymać lub legitymować. Kiedy rano wyszło najaw, że do składu dokonano włamania, przypomnieli sobie naoczni świadkowie, że prawdopodobnie owi podejrzani osobnicy byli włamywaczami i ogołocili sklep.

O włamaniu powiadomiono natychmiast władze śledcze. Okazało się, że złoczyńcy przepiłowali żaluzję i po włamaniu jej, otworzyli drzwi wejściowe wytrychem.  
 Jak zdołano ustalić, w późnych godzinach wieczorowych znajdowało się

Policja kryminalna wszczęła niezwłocznie poszukiwania za sprawcami kradzieży.  
 Poszkodowany Frenzel ubezpieczony jest w trzech towarzystwach assekuracyjnych.

## Szalbiercy w hotelu i restauracji Dwa protokoły za oszustwa

Łódź, 14 maja.  
 (gr) — Do hotelu „Polonia-Palace” przy ul. Narutowicza 38 przyjechał z Kielc jakiś mężczyzna. Po zajęciu numeru gość oświadczył, że rachunek ureguje przy opuszczeniu hotelu. Portjer zgodził się, gdyż gość robił wrażenie solidnego człowieka.  
 Po trzydniowym pobycie w Łodzi, gość, którym okazał się M. W. Wojdyśławski, zamieszkały w Kielcach przy ul. Dużej 8, wyszedł najspokojniej z hotelu i oświadczył zdumionemu portjerowi, że rachunek ureguje „przy sposobności”. Oczywiście odpowiedź Woj-

dysławskiego nie zadowolili portjera, który zażądał interwencji policji. Wojdyśławskiemu sporządzono protokół za szalbierstwo.

— Drugi, podobny protokół za szalbierstwo, spisany został Stefanowi Dobrzeńkiemu, zam. przy ul. Sienkiewicza 59 i Karolowi Bacherskiemu, zam. przy ul. Zachodniej 11 za niezapłacenie rachunku w „Barze Podhalańskim” przy ul. 6-go Sierpnia 22, gdzie spożyli wódek i zakąsek na zł. 15.—  
 Sprawę obu amatorów bezpłatnej kolacji skierowano na drogę sądową.

## Nieuczciwa konkurencja powodem bójkii pomiędzy złodziejami

Łódź, 14 maja.  
 (gr) — Na ul. Towarowej wynikła wczoraj bójka pomiędzy dwoma mężczyznami. Kiedy obaj byli już ranni, wezwano pogotowie ratunkowe, które udzieliło poszkodowanym pomocy lekarskiej.

ostatkami sił zadał Świdierskiemu kilka ciosów nożem w głowę i szyję. Rannych przewieziono do szpitala miejskiego.

Jak się okazało, awanturnikami byli dwaj konkurenci, zawodowi złodzieje węgla, uprawiający „handel” w okolicy. 25-letni Stefan Świdierski (Szara 34) i 28-letni Andrzej Majkowski, bez stałego miejsca zamieszkania.  
 Majkowski miał pretensje do Świdierskiego, że odbija mu stałych odbiorców, stwarza „nieuczciwą konkurencję” i wobec tego nie zasługuje na miano „przyzwoitego kupca”.  
 Złodziej, ujęty honorem, pchnął przeciwnika nożem w plecy. Ranny nie pozostał dłużny swemu konkurentowi i

**Reemigranci są zatrudniani w przemyśle**  
 Kilkadziesiąt osób otrzymało pracę  
 Łódź, 14 maja  
 (v) W związku z wynikłymi ostatnio zatargami bezrobotnych reemigrantów z Francji i kierownictwami pośrednictwa pracy w Łodzi na tle przywróceniu pracy, dowiadujemy się, że w ciągu ostatnich dni — kilkudziesięciu reemigrantów otrzymało zatrudnienie bądź to w przemyśle, bądź to na robotach sezonowych, prowadzonych przez prywatnych przedsiębiorców.

Dane dotyczące wieku samobójców wskazują na to, że im człowiek młodszy tem chętniej szuka śmierci, a okres od lat 20 do 24 jest najgorszy gdyż 846 samobójców znajdowało się właśnie w tym wieku. Najmniejsza ilość samobójstw przypada na okres od lat 10 do 14, chociaż i wśród tych najmłodszych zanotowano 21 zamachów samobójczych. Powyżej lat 80 usiłowało pozbawić się życia 31 osób.  
 W województwie łódzkim, w roku ubiegłym zanotowano 409 zamachów samobójczych z czego 235 mężczyzn i 174 kobiety. Zgonów było 242.  
 Pierwsze miejsce pod względem ilości zamachów samobójczych zajmuje województwo śląskie, gdzie na 100.000 mieszkańców — 28 popełnia zamach samobójczy, drugie miejsce w tej ponurej statystyce zajmuje województwo łódzkie, gdzie pozbawia się życia 15 mieszkańców na każdych sto tysięcy. Najmniejszą ilość tych desperackich czynów notują kroniki województwa wołyńskiego, gdyż zaledwie 7 samobójców na 100.000 mieszkańców. Prym jednak wiecznie miasto Warszawa — licząca 64 desperatów na każdych 100.000 mieszkańców.

Jak wynika z zestawień statystyki samobójstw, najbardziej dotknięte tą plagą są województwa uprzemysłowione, jak śląskie i łódzkie, a najmniej województwa rolnicze, jak np. wołyńskie.

Według podziału na grupy, największą zamałów samobójczych jest w województwach zachodnich, następnie centralnych, wreszcie południowych, zaś najmniej w województwach wschodnich.

**PARCELE BUDOWLANE**  
 przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40, Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

DR. MED.  
**Al. Kopełowski**  
 Gdańska 37, tel. 232-55  
 przyjmuje od 7—8-iej wiecz.

# CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

248

## STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywdzonej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta uknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicę.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękna limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Lubkowskim.

Poprzedni kochałek Wernierowej, Jerzy Zrebski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa Rogosz otrzymuje pracę w tartaku dziedzica Nugata.

Rogosz udał się do „Czarciwego dworu”, aby wysłuchać jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkana twarz starca, który krzychał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogosza olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Rogosz wyjeżdża z Magdą do Warszawy. A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zrebskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

„Czarny Antos” odebrał dwóm dolinarzom — „Zyletce” i Konikowi — list Walczaka, postanawiając oddać ten dokument Rogoszowi.

Rogosz przyjechał z Magdą do Warszawy. „Czarny Antos” udał się do Wernera i przekonał się, że Werner jest właśnie Krauserem, którego rzekomo miał zamordować Rogosz.

Zapowiedziawszy zemstę, „Czarny Antos” odchodzi. Na progu spotkał Elżbietę, która zaprasza go na wódkę. Przewrotna kobieta chce go usidlić i odebrać mu list Walczaka.

Poszli na wódkę do knajpy „Kacapa”, gdzie spotkali Birunię. Antos wychodzi, zostawiając Elżbietę i Birunię samych. Elżbieta prosi przeproszenie, aby odebrać list Antosowi. Biruń, oczarowany jej pięknosciami, udaje się w ślad za Antosiem i zadaje mu skrytobóczy cios nożem.

Werner, ulegając prośbom pięknej Rity, kochanki Gastona, finansuje film mający za fabułę znane wypadki sprzed piętnastu laty, gdy Rogosz uwieczniono za rzekomą zbrodnię na Krauserze.

Traf chciał, że Rogosza zaangażowano do tego filmu. Występował on w roli policjanta. W pewnej chwili Rogosz zrozumiał, co się dzieje i przypadkowo do Gastona począł gorączkowo pytać, gdzie jest Krauser.

Bojąc się odpowiedzialności Werner postanowił podpalić atelier filmowe, aby zniszczyć taśmę i w tym celu wszedł w kontakt z Birunią.

Biruń zakradł się do atelier, stwierdził jednak, że nie ma zapalnika. W tej chwili jakiś niezadowolony rzucił zapalnik na polane benzyną dekoracje. Biruń wyskoczył oknem i zrzucając dozorcę udał się do knajpy „Kacapa”, gdzie czekała na niego Elżbieta.

Rogosz został aresztowany. Z więzienia oswabada go Biruń, który działał z polecenia Wernierowej. Elżbieta oświadcza swemu mężowi, że wie, iż czyha on na jej życie...

Wernerowa zakochała się w Rogoszu. Zawoził go samochodem do swej posiadłości za miastem. Mąż jej udaje się do knajpy „Kacapa”, gdzie zawarł znajomość z opryszkim Aljoszą. Po kilku minutach przyszedł Biruń i począł się żalić przed Wernierem na niewdzięczność kobiecie.

Przemysłowiec usiłował Birunię i wyciągnął mu z kieszeni list, pisany przez Elżbietę do prokuratora. Pożegnał się z „Kacapem” i udał się do cukierni, gdzie począł czytać list Elżbiety.

Następnie złożył wizytę doktorowi Albot. Werner jest podniecony. Całym wysiłkiem woli zachować pozorny spokój.

Korzystając z nieuwagi doktora, zerknął pośpiesznie na zegarek: za pięć minut pierwsza.

A więc najwyższy już czas, by znaleźć się w laboratorium. Trzeba teraz sprytnie naprowadzić rozmowę na inny tory, co przy naiwności i prostoduszności uczonego nie powinno być zanadto trudne.

Doktor opowiadał właśnie o jednej ze swych podróży na daleki wschód, z której przywiózł szczególnie obfity zapas pamiętek.

— Mówi pan o swoich truciznach? — wtrącił Werner, mimo, iż wiedział, co Albot ma na myśli.

— Nie... — zaprzeczył lekarz z uśmiechem. — Trucizny moje nie są dziełami sztuki...

— Uważam to za taką samą sztukę, jak każdą inną... Nauka, to sztuka... — Słowa te wypowiedział Werner bez żadnego zastanowienia, dopiero potem pośląpawszy się, że gada głupstwa.

Doktor Albot nie zwrócił jednak uwagi na nonsens, tkwiący w tych słowach, czy też udawał tylko, że nie zauważył, dość, iż nie okazał żadnego zdziwienia.

— Wie pan, panie doktorze... — odzwał się Werner po pewnej chwili, milczenia — dotychczas nie miałem najmniejszego zainteresowania dla nauki i wiedzy ostatnio jednak, po mojej pierwszej bytności w pańskiej pracowni, poczułem dziwny pociąg do tej cichej, skromnej, a mimo to, jakże pożytecznej dla ludzkości pracy... Muszę panu powiedzieć, że przed studiami na politechnice, przez dwa lata kulem medycynę, zamierzając zostać lekarzem.

— Doprawdy? — ożywił się doktor Albot.

— Tak to było... — zmyślał Werner na poczekaniu bajeczkę. — Mój ojciec jednak uznał, że inżynier, to lepsza przyszłość i zmusił mnie do przerwania studiów medycznych i zajęcia się dziedziną, do której nie czułem żadnego powołania.

— Pan jest inżynierem?...

— Nie skończyłem studiów wskutek śmierci ojca... Przyszła walka o byt, walka, która każe zapomnieć o młodzieńczych aspiracjach... I zapomniałem o tem, co mnie kiedyś tak pociągało... Dopiero pan wzbudził we mnie dawne moje zamiłowanie...

— Ach, jakby to dobrze było, gdyby pan był lekarzem... — westchnął Albot. — Wtedy, mając wspólne zainteresowania, zostalibyśmy przyjaciółmi, prawda?... A i tak, sądzę, możemy nimi zostać...

— Tembardziej, — dodał Hugon z uśmiechem, — że nam obojgu zależy na tem w równym stopniu...

Pogodne oczy doktora zabłysły wdzięcznością. — Wyciągnął rękę do gościa.

— Zostańmy więc przyjaciółmi... — powiedział z powagą. — Będę szczęśliwy, mogąc nazwać pana swoim przyjacielem...

— I ja również... — odrzekł Werner, ścisnął dłoń uczonego.

Umilkli na chwilę. Werner obliczył w pamięci, że powinna już być pierwsza. Niebawem przybędzie Aljosza. Podniósłszy się z miejsca, położył poufale rękę na ramieniu gospodarza.

— Drogi przyjacielu... — rzekł z patosem. — Czy mógłby mnie pan zaprowadzić teraz do swojej pracowni?... Chciałbym odetchnąć tą ożywczą atmosferą, jaka tam panuje, chciałbym poznać dokładniej te cuda, które za pierwszym razem potraktowałem zbyt pobieżnie.

— Ależ z największą przyjemnością... Nic nie sprawia mi takiego zadowolenia, jak to, że ktoś okazuje zainteresowanie dla mojej pracy... Proszę, niech pan pozwoli...

Zaledwie przestąpili próg laboratorium, gdy zapukano do drzwi. Doktor Albot skrzywił się, niezadowolony, że ktoś mu przeszkadza, i zawołał po swojemu: — Halo?...

Wszedł służący: — Jakiś pan przyszedł... — zameldował.

— Proszę powiedzieć, że w tej chwili nikogo, niestety, nie mogę przyjąć... Przyjmuję pacjentów od piątej do siódmej...

— To nie pacjent, panie doktorze... — Nie? A kto?

Służący spojrzął z zakłopotaniem na swego chlebowadawcę, dając oczami znak, że nie może mówić przy obcym człowieku. Wobec tego doktor Albot zbliżył się do niego.

— Tajniak przyszedł, panie doktorze... — szepnął wówczas służący.

— Kto? — zmarszczył brwi lekarz.

— Tajniak... — Co to znaczy?...

— No, z policji, panie doktorze... Powiedział, że musi się z panem zobaczyć...

Przez twarz doktora Albot przebiegł cień. Domyślił się, że znów go niepokoją w związku z aferą jego brata.

To nie było dlań przyjemne, nie miał jednak innej rady, jak wyjść do owego „tajniaka”.

Zlekka zażenowany zwrócił się do Wernera, który stał w środkowej części laboratorium, udając, że przygląda się czemuś z zainteresowaniem, podczas gdy w gruncie rzeczy chciwie łowił uchem rozmowę przy drzwiach.

— Przepraszam pana bardzo... Muszę przyjaść interesanta...

— Ależ, proszę się nie kępować... — odparł Hugon.

— Czy zaczeka pan na mnie kilka minut w laboratorium, czy też... — Zostanę w laboratorium... — przerwał Werner pochopnie. — Przyjdzie pan zaraz, prawda?

— Naturalnie... — Przez ten czas obejrzą sobie to i owo... Oczywiście, nie będę niczego dotykał...

Doktor Albot uśmiechnął się i opuścił swoją pracownię.

Ledwo uchylił jego kroki. Werner przystąpił do działania: zbliżył się do owego pudła, zawierającego bogatą kolekcję trucizn i ostrożnie otworzył szklane wieko.

Oto przegródka z czerwonym proszkiem.

Trzęsącymi się palcami wyjmując Werner z kieszeni notes i wrywa zeń jedną kartkę. Następnie nabiera w papier sporą ilość „Dutroi” i zawiązuje tak, jak aptekarze.

— Wystarczy... wystarczy... — mruczy do siebie, wsuwając zdobycz do przegródki portfela.

Obliczył, że pozostało mu jeszcze sporo czasu na stwierdzenie, czy nie został żadnych śladów swej kradzieży, skrupulatnie więc zajął się tą sprawą.

W porządku. Nietylko naiwny i roztargniony doktor Albot nic nie poznał, ale nawet zawodowy detektyw nie zdołałby wywęszyć, że ktoś dobierał się do szklanego pudła.

Po wszystkim... — szepnął Hugon do siebie i usiadł za biurkiem, na którym leżały jakieś książki i oprawne w grubą skórę manuskrypty pergaminowe. — Po wszystkim...

Tymczasem w saloniku rozmawiał doktor Albot z rzekomym agentem policji śledczej, pod którego podszył się, jak wiemy, Aljosza.

Siostrzeniec Kacapowej świetnie grał swoją rolę. Zadawał pytania, notował w notesie odpowiedzi, rozglądał się bacznie dokoła, lub wpijał się w twarz uczonego badawczym wzrokiem.

Potem kazał sobie opowiedzieć dokładnie życiorys Pawła Albot.

Nie podejrzewając w najmniejszym stopniu podstęp, doktor Albot chętnie udzielał wymaganych odeń informacji.

Gdy Aljosza zrobił taką minę, jakgdyby zakończył już „badanie”, uczonego zadał nieśmiało pytanie: — Czy brata mego czeka surowa kara?...

— Bardzo surowa... To jest poważne przestępstwo... Dostanie najmniej trzy latka...

— Biedny chłopak... — westchnął lekarz. — To wszystko przez jego lekkomyślność, bo w gruncie rzeczy jest to porządny chłopak... Chciałem powiedzieć dobry chłopak... — poprawił się szybko. — Złe towarzystwo, zgubne nałogi, oto co wykołowało tego człowieka...

— Jak wyjdzie z mamra, to będzie

inny... Poprawi się, łaskawy panie, nabierze rozumu...

— A skąd on ma wyjść? — zainteresował się Albot.

— Z mamra... — A cóż to takiego?...

— Z mamra? To znaczy: z więzienia... — odpowiedział Aljosza z uśmiechem.

Doktor Albot pokiwał smutnie głową i powiódł dłonią po twarzy.

Wtedy to z ust Aljoszy zniknął nawpół szyderczy, nawpół łobuzerski uśmiešek, a twarz jego stała się nagle poważną i skupioną. Wbił swoje przenikliwe oczy w poruszającą się powoli dłoń uczonego i zastygł w bezruchu.

Gdy Albot opuścił rękę na kolana, Aljosza pobiegł za nią wzrokiem.

— Czy to brylant? — zapytał wreszcie, wskazując na pierścień, który lekarz miał na palcu.

— Owszem, brylant... — Prawdziwy?

— Jeśli brylant, to prawdziwy... — odparł uczonego z uśmiechem...

— Hm... ciekawe... Bardzo przepraszam, że o to pytam, ale zastanowiła mnie ta dziwna oprawa... Pierwszy raz widzę coś podobnego... Brylant, oprawiony w żelazo... To żelazo?

— Żelazo... — odrzekł Albot. — Właściwie stal... Podobna się panu ten pierścień?...

— Brylant... Piękne ognie i wielkość odpowiedzi... Hm... Drogo pan zapłacił?...

Doktor uśmiechnął się pobłaźliwie, poczem, rzuciwszy okiem na pierścień, wyjaśnił: — Wartość tego pierścienia nie tkwi bynajmniej w samym kamieniu, jak pan sądzi... Ten pierścień jest rzadkim okazem... Otrzymałem go w podarunku od pewnego szereżka w południowej Afryce, którego uratowałem od niechybnej śmierci, jaka mu groziła wskutek ukąszenia przez jadowitego węża... Ten pierścień pochodzi z piętnastego wieku...

— Ale sam brylant też jest coś wart... — mruknął Aljosza, nie zdejmując wzroku z dłoni uczonego.

— Naturalnie, ale cały pierścień jest wart znacznie więcej...

— Hm... Dużo ma pan takich świecidełek?...

— Nie... Poza tym pierścieniem nie mam żadnej biżuterji...

— Hm...

Aljosza miał bardzo poważną minę. Zmarszczone czoło, ściągnięte łuki brwi i nawpół zmrużone oczy świadczyły o pracy mózgu.

Wreszcie ocknął się z zadumy. Wyglądał nieco niepokojąco, doktor Albot nie zauważył jednak tego.

Zresztą był przekonany, że ma przed sobą najautentyczniejszego wywiadowcę policyjnego, najmniejsze więc podejrzenie nie mogło zmącić jego bezgranicznego zaufania do rzekomego przedstawiciela władzy...

Tak samo bez żadnej obawy przyjął papierosa, którym poczęstował go zawodowy usypiacz kolejowy...

Aljosza, obserwując kątem oczu swoją ofiarę, czekał niecierpliwie na skutek działania zatrutego tytoniu...

Doktor Albot opowiadał jeszcze o swoim pierścieniu, a właściwie o okolicznościach, które towarzyszyły otrzymaniu przezeń tego kosztownego podarunku...

Nagle przerwał mówienie i zrobił minę, jakby się czemuś bardzo dziwił.

— Ciekawe... — mruknął. — Czuję się bardzo niewyrażnie...

— Słucham? — pochylił się ku niemu Aljosza. — Żle się pan czuje?...

— Nie to... ale... sam nie wiem... co mi jest... Tak... jakbym miał zasnąć...

**(Dalszy ciąg jutro)**

### DLA CHORYCH na raptury (przepukliny), skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa!

Wykonuję specjalne bandaże ortopedyczne, które z największym skutkiem wstrzymują najzastarsze i najniebezpieczniejsze raptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. — Specjalne bandaże ortop. na raptury powrotne po operacji oraz spec. bandaże brzuszne po operacji ślepej kiszki na obniżenie żołądka, wnetrzości, obwisłe brzuchy i t. p. — Dla cierpiących na skrzywienie kręgosłupa (garby), gruźlicę kości i paralizę ortopedyczne. — Specjalne gorsety



i aparaty ortoped. różnych systemów. Sztuczne nogi i ręce aluminiowe (protezy) dla amputowanych. Na płaskie bolesne stopy (platus) specjalne wkładki ortopedyczne według form gipsowych z najszlachetniejszego metalu. Specjalne pończochy gumowe „Ideal” dla cierpiących na żyłaki oraz formatory gum. na grube nogi z 2 letnią gwarancją.

Specjalny Zakład Ortopedyczny  
**J. RAPAPORT** ze Lwowa

Łódź, ZAWADZKA 8 (dawn. Wólczańska 10)  
Tel. 221-77. CENY PRZYSTĘPNE.

Liczne podziękowania!

**Uwaga!** Dla Ubezp. w Ubezp. Społecznej znaczne ulgi!  
PODZIĘKOWANIE.

Dla WP. J. Rapaporta, właściciela zakładu ortoped. w Łodzi, Zawadzka 8. Będąc ciężko chora na zastarzałą rapturę zaaplikował mi WPan bardzo celowy spec. ortop. bandaż rapturowy, który z największym skutkiem rapturę mi wstrzymał, za co jestem WPanu bardzo wdzięczna. K. Danziger, Głowno.

### Dr. Różaner

Specjalista chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych  
**NARUTOWICZA 9** tel. 128-98.  
Przyjmuje od 9-1 i od 5-9 w.

### LECZNICA OMEGA

**GŁÓWNA 9**, tel. 142-42  
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen. Kwarc. Gabinet dentystyczny czynny. Porada 3 zł.

### Dr. med. L. BERMAN

specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych  
**CEGIELNIANA 15** telefon 149-07.  
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz w niedziele i święta od 9-1.

### Dr. med. H. LUBICZ

Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.  
**CEGIELNIANA Nr. 7**, telefon 141-32.  
Przyjmuje od g. 8-10, 1.30-3 i 6-8 w. W niedziele i święta od 9-11 rano.

Prywatna Przychodnia  
**WENEROLOGICZNA**  
Chor. wenerycznych i skórnych od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9-1  
Panie przyjmuje kobieta lekarz  
**PIOTRKOWSKA 161**  
PORADA 3 ZŁ.

### Dr. J. NADEL

**AKUSZER - GINEKOLOG**  
**ANDRZEJA 4** Telefon 228-92  
przyjm. od 10-12 i od 4-8 w.

### Dr. med. Wołkowyski

spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych  
**Cegielniana 11**, tel. 238-02  
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

### Doktor REICHER

**SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH**  
Południowa 28 Tel. 201-93.  
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedziele i święta od 9-1.

# Andrzej Żański Ich pierwsza miłość

Powieść współczesna

Danuta Kreszińska, ekspedjentka w magazynie bławatnym Jana Zarysza zostaje zredukowana.  
Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spłyka się z nim. O spotkaniach tych oświadcza się narzeczony Danusi Sławosław Rezyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.  
Kreszińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dżentelmena: Karola Ornicza, który kupuje wieś Rychłowo, angażując staro Kreszińskiego na administratora.  
Ornicz podkochuje się w Danucie.

### Rozdział czterdziesty piąty. DZIEJE JEDNEGO POJEDYNKU

Karol Ornicz, zamknawszy się poprzedniego wieczoru w swoim pokoju, oddał się lekturze.  
Ale ekonomiczne dziełko, które czytał, wydało mu się za ciężkie. Podszedł więc do szafy bibliotecznej, a poszperawszy w niej, wydobyl tom lekkich nowel d'Anuncja.  
Ale po kwadransie roztrągnięty odłożył książkę.  
— A co się stanie, gdybym miał jutro zginać? — coś szepnęło mu do ucha.  
Ornicz filozof wzruszył ramionami. Nie należał bowiem do typu ludzi, którzy lekają się śmierci.  
— Pukniemy sobie jakby na wiwat, uczynimy zadość formalności i kwita — mruknął sam do siebie.  
Jakiś czas przewracał się na łóżku z boku na bok, aż wreszcie zasnął.  
Zbudziło go czyjeś energiczne wołanie, a równocześnie ktoś bezceremonialnie potrząsnął jego ramieniem.  
— Panie Karolu czas wstawać: za godzinę musimy być na placu!

Otworzył oczy: tuż obok stał Michał Kresziński.  
— Aha — leniwie przemknęło mu przez głowę — więc mam się dziś pojedynkować.  
Ubrał się pospiesznie, lecz starannie.  
— Kirowicz czeka już na nas w lesie z... On też ma ze sobą skrzynkę z pistoletami — informował go administrator, gdy wsiadali do sanek.  
— A z nim również jest i doktor — dodał po chwili.  
Ornicz, który był w dobrym humorze, uśmiechnął się:  
— Doktor? A poco doktor? Czy sądzi pan, że ktoś z nas, strzelając do siebie, zrani jakąś wrone?... Albo że trzeba będzie łapać dziurę, którą wystrzelimy w niebie?  
Pan Michał podkreślił wazę. Kiedyś za młodu pełen był animuszu i rycerskiej go zawodzactwa. Dziś wiek zlagodził mocno jego temperament, nie mniej stary lubił i cenil odwagę innych.  
— Zuch z pana, panie Karolu! — klepał go przyjaźnie po kolanach. — Cięższy mnie również, że nie ma pan zbyt krwiożerczych zamiarów w stosunku do tego parobka... Nie wiem jednak, czy i on filozofuje w tej chwili tak samo jak i pan, bo to sztuka twarda i zacięta.  
Spojrzał na zegarek, skrzywił się i krzyknął głośno na woźnicę:  
— No, Kuba, poganiajcie konie, bo spóźnimy się jeszcze na nasze polowanie.  
Przed Kubą nazywało się bowiem, że obaj panowie jada na polowanie. Dla stworzenia wszelkich pozorów wzięto nawet ze dworu dubeltówki.  
— Wyjechaliśmy trochę zapóźno —

## Zakład Zoologiczny

**O. FOLKMAN,**  
Łódź, ul. Andrzeja 7 (przy Piotrkowskiej)



poleca: kanarki harceńskie od zł. 10.—, ptaszki egzotyczne, koty i psy rasowe, rybki ozdobne i rośliny akwaryjne. Teraria i akwarja. Duży wybór klatek nowoczesnych i fachowo zestawione pokarmy dla kanarków, papużek i t. p.  
Przyjmuję się do wypchania wszelkiego rodzaju ptactwa itp. Obsługa solidna i fachowa. Ceny umiarkowane.

### Doktor TREPMAN

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych  
**Zawadzka 6** tel. 234-12  
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.

### Dr. M. TAUBENHAUS

**AKUSZER - GINEKOLOG**  
**POWRÓCIŁ**  
Przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w.  
**Zgierska 11** tel. 246-09

### Dr. ŁAGUNOWSKI

specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.  
(Gabinet Roentgen- i światłolecznicy)  
**PIOTRKOWSKA 79**. Telefon 181-83.  
Od 8-10, 1-2.30 i 6-9 w. w św. 10-1.

### Dr. Feldman

**AKUSZER - GINEKOLOG**  
**KILIŃSKIEGO Nr. 113** (róg Nawrot  
Telefon 155-77

### Dr. JAN POLAK

**CHOROBY WEWNĘTRZNE i ALLERGICZNE.**  
Gabinet Elektro- i światłolecznicy.  
**ul. NAWROT Nr. 7**  
Tel. 164-21.  
godz. przyjęć 5-7.

### Dr. HENRYKOWSKI

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych  
**TRAGUTTA 9**, tel. 262-98.  
od 8-11 i 6-9 w, niedz. i święta od 9-12.30

### Dr. NITECKI

**SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH**  
**NAWROT 32**, front 1 p. Tel. 213-18  
od 8 do 9.30 rano i od 5-9 wiecz.  
W niedz. i święta od 9-12 w poł.

### LEKARZ-DENTYSTA F. KOPCIEWSKA

Przyjmuje od 9-3 ej.  
**GDANSKA 37**, tel. 232-55  
od 4 - 7- ej w Lecznicy,  
**PIOTRKOWSKA 294** tel. 122-89.

### Dr. ZIOMKOWSKI

spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych  
**6-go SIERPNIĄ 2**, tel. 118-33.  
Przyjmuje od 9-12 i 3-9 w niedz. i święta od 9-12.

### DOKTOR H. Szumacher

**CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE**  
**PIOTRKOWSKA 56**, tel. 148-62.  
Od 9-1, od 5-9 pp.  
w niedziele i święta od 10-1.

### Dr. med. Niewiażski

Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych  
**ANDRZEJA 5**, telefon 159-40.  
Przyjmuje od 9-11 rano i od 5-9 w niedziele i święta 9-12.

**LOKALU** na sklep (z urządzeniem) lub sklepu (kolonialnego) poszukuje.  
Oferty sub: „Sklep-gotówka” do Administr. Republiki. 165.

**ZAGUBIONO** legitymację bezrobotnych na nazwisko Ignacy Biniewicz, Nowo-Zarzewska 16.

**DO SPRZEDANIA** sklep spożywczo-kolonialny spowodu śmierci, Pomorska 30.

## Gwarantuję, że położę kres

**POLYSKOWI NOSA**

lub nie zapłaci Pani ani grosza



**SENSACYJNY WYNALEZEK NOWEGO RODZAJU PUDRU DO TWARZY**

Obecnie odwieczny problem kobiecej polysku nosa i świecącej się tłustej skóry został, dzięki Nauce, rozwiązany. Po latach dociekań francuscy chemicy odkryli zadziwiający, nowy składnik, nazwany „Podwójną Pianką”. Jest on zmieszany z najcenniejszym pudrem, przesiewanym siedmiokrotnie przez jedwabne sito, nowym sposobem firmy Tokalon. Dlatego też może Pani stosować Nowy Puder Tokalon raz jeden rano i pozbyć się polysku nosa na cały dzień, niezależnie od Pani zajęcia. Jest to jedyny puder, nadający cerę o „matowym wyglądzie”, której, ani wiatr, ani deszcz, ani pocenie się nie mogą zaszkodzić. Przekonaj się sama: dziś jeszcze jak fascynujące, dziewięcące piękno może Ci nadać Nowy Puder Tokalon. **Gwarancja** pozbycia się brzydkiego polysku skóry, lub zwrot pieniędzy.

**DARMO ONDULACJA.** Wtorki i czwartki, od 8-ej — 10-ej wiecz. Niedziele od 4-ej — 6-ej popoł. Cech Fryzjerów Płsudskiego Nr. 69. 17

**SKARBY** zakopane. Szeptał na aparat podsłuchowy wysyłam 40 zł. Łódź, Katna 56-A B. Hess.

mruknął Kresziński. — Nie przypuszczałem, że przez noc porobi się tyle zasp.  
Jakoż rzeczywiście, skoro (zostawiający sanki z Kubą na skraju lasu) zjawili się na oznaczonej polanie, oczekiwali ich już całe pozostałe towarzystwo: pan Kirowicz, Krzyszowski, jego dwaj sekundanci Bałtowski junior i Kraśnicz oraz lekarz Lesiewicz.  
Obie strony wymienili ze sobą przepisane ceremoniałem ukłony, dopełniono ostatnich formalności, odmierzonego plac i wręczono adwersarzom nabita broń.  
Obaj przeciwnicy byli biegunowo różni.  
Zbigniew Krzyszowski wypiwszy sobie „na kuraz” kilka kieliszków koniaku, czerwony, mocho zdenerwowany i pośpepny.  
Przeciwnie Ornicz był spokojny, zrównoważony, a na ustach jego igrał półuśmiezek dyskretnej ironji: jakgdyby bawiła go myśl, że on, człowiek tak postępowy i mądry bierze udział w śmiesznej staroświeckiej komedynie.  
Uśmiezek ten zauważył swojemi przekrwawionemi żrenicami Krzyszowski i zawrzał jeszcze większą złością.  
I tak nienawidził całą duszą tego swego rywala, który nietylko stanął pomiędzy nim a Danuską Kreszińską, lecz ośmieszył go w dodatku i spoliczkował przed całem towarzystwem. Teraz uśmiech ironji, jaki błędził na wargach Ornicza, powiększył jeszcze jego pasję.  
— Poczekaj, chłopczku! — zacisnął złowrogo szczęki — oporzędzę cię tak, że już nigdy więcej nie będziesz się śmiał.  
Podczas gdy po słowach komendy Ornicz mechanicznie strzelił przed siebie, celując nad głową przeciwnika, tam ten wycelował strannie prosto w jego piersi.  
Prawie równocześnie huknęły dwa strzały.  
Karol Ornicz zbladł, zachwiał się i, rozłożywszy ręce, runął w śnieg.  
Pierwszy przyskoczył do niego Kresziński.  
— Co się panu stało, panie Karolu?

— jęknął roztrzęsionemi wargami.  
Nie potrzebował jednak pytać, gdyż dojrzał na kurtce jego plamę krwi.  
Dokroczył do leżącego i lekarz.  
Ornicz uśmiechnął się blade:  
— Zdaje się, że zostałem ranny w płuco!  
Rozpięto mu kurtkę, rozerwano koszulę: strumień krwi poczał sączyć się z rany, barwiąc czerwoną posoką śnieg.  
— Zaraz zatamujemy krwotok — mruknął doktor Lesiewicz, stary frontowy lekarz, który w czasie huraganowych ogni opatrzył niejednen tysiączek rannych.  
Zręczne palce jego manipulowały wprawnie, nakładając pacjentowi pierwszy opatrunek.  
— Należałoby sprowadzić teraz sanki i odwieźć go do domu — mruknął, wycierając śniegiem zakrwawione ręce.  
Podczas gdy pan Kirowicz pobiegł po sanki, Krzyszowski zbliżył się do podtrzymywanego przez Kreszińskiego Ornicza.  
Widok krwi oprzytomnił go.  
— Nie wiedziałem, że będzie pan strzelał ponad moją głowę — bąknął. — Inaczej zrobiłbym to samo.  
Wymruczał jeszcze parę słów kondolencji i czując, że sympatje wszystkich (nie wyłączając jego własnych sekundantów) stoją po stronie rannego odjechał z poplamionego krwią ludzką placu głupiej, a tak tragicznej farsy.  
Podczas gdy rannego dziedzica z Rychłowa wkładano na sanie, Kresziński zdążył zamienić kilka słów z lekarzem.  
Tamten nie tał prawdy.  
— Prawdopodobnie kula naruszyła prawy płac płuca, co grozi często komplikacjami... Zobaczymy zresztą, co wykaże Roentgen. Narazie odwieźć go do domu, skąd może — jeśli zajdzie tego konieczność — odtransportujemy go do miasta.  
— A może wezwać jeszcze drugiego chirurga? — zatroszczył się pan Michał.  
(Dalszy ciąg jutro).

## O sanację stosunków w boksie Gwałtowny atak Poznania na sędziów warszawskich Komisja Z.Z. przy pracy

LÓDŹ, 14 maja.

Sprawa zatargu w pięściarstwie powstałego w czasie mistrzostw Polski w Łodzi i bezpośrednio z nią związana sprawa sędziowska nabiera świeżych rumieńców. Dzień wczorajszy przyniósł sensacyjne wieści nie tylko z „mela walki” z Warszawy i Poznania ale też i z Krakowa w którym zamieszkuje jeden z głównych bohaterów dramatu sędziowskiego osławiony już p. Moskal.

Relacje telefoniczne brzmią następująco:

POZNAN, 14 maja.

Sędziowie pięściarscy zrzeszeni w wydziale spraw sędziowskich Poznańskiego OZB odbyli zebranie dyskusyjne, na którym powzięli następującą uchwałę: „Działalność sędziowska jest dla pięściarstwa polskiego robotą zawieszonych warszawskich działaczy bokserskich i protestują jednocześnie przeciwko rezolucji sędziów warszawskich, biorąc pod uwagę: a) że konferencja sędziów warszawskich w dn. 30 kwietnia b. r. zorganizowana i zwołana została przez tykłe samych zawieszonych przez PEZ „działaczy” z pominięciem zaproszenia niektórych sędziów, o których przypuszczano, że nie pójdą na lep warcholskich poczynań. b) że powzięta rezolucja do dnia dzisiejszego do władz PZB nie wpłynęła. c) że powzięto ją po agitacyjnych przemówieniach zawieszonych pp. Fogiela, Welta, Leniewskiego i Cendrowskiego, nie dopuszczając do dyskusji nad nią i głosowania. d) że ujęta jest w niemyślny dotychczas formie, rzucając oskarżenie imienne, na podstawie jednostronnych zarzutów bez udowodnienia winy. Niefachowa i nieprzebiegająca w środkach krytyka orzeczeń sędziowskich wymienionych działaczy, nie od dziś powoduje, że publiczność w wielu ośrodkach Polski po prawie każdym ogłoszeniu wyniku, szczególnie wyrównanej walki, dopatruje się rozmyślnie mylnego orzeczenia sędziów, dając wyraz swemu wobec sędziów niezadowoleniu — przez krzyki i protesty. Już w zeszłorocznych mistrzostwach Polski (w Poznaniu) właśnie ci sami działacze spowodowali niczem nieuzasadnioną krytykę sędziów, zarzucając im stronniczość dla zawodników poznańskich i t. p. Celem ataków byli ówczesni sędziowie pp. Cynka, Lick i Wodzisławski, którym to przypadło sędziować walki właśnie poznańczyków. W roku bieżącym — chcąc wytrącić broń zawodowym malkontentom — wymienionych sędziów na mistrzostwa nie wyznaczono — więc kreacją i destrukcyjną robotą znaleziono inne ofiary — znów tych, którym przypadło w udziale sędziowanie walk poznańczyków. Sędziowie Okr. Poznańskiego energicznie protestują przeciwko takim metodom, przeciwko oszczerstwom, rzucanemu na sędziów, którym powierzono najszczytniejszą i odpowiedzialniejszą funkcję sędziowania indywidualnych mistrzostw Polski w dn. 24-4 do 26-4 b. r. w Łodzi i proszą zarząd Polskiego Zw. Bokserskiego o podjęcie do odpowiedzialności i najsurowszego ukarania inicjatorów rezolucji warszawskiej oraz o usunięcie z życia sportowego raz

na zawsze działaczy, wprowadzających największe zło i zanik dyscypliny do sportu pięściarskiego dla celów ubocznych a egoistycznych.

Z uwagi, że zarzuty czyni się przeważnie ludziom doświadczonym i zasłużonym, którym sport pięściarski w Polsce zawdzięcza w dużej mierze swoją popularność i potęgę, apelujemy do Wydziału Spraw Sędziowskich P. Z. B. o powołanie dla zbadania i osadzenia sprawy ko-

misji, składającej się z trzech najstarszych sędziów Polski i w danym razie zrehabilitowania w opinii publicznej sędziów, którym stawiano zarzuty uwłaczające ich czci”.

KRAKÓW, 14 maja.

Wydział sędziowski KOZB postanowił zwrócić się do PZB z prośbą o jaknajszysze zajęcie się zarzutami postawionymi kilku sędziom przez

sędziów stołecznych, przyczem krakowianie proszą o dokładne zbadanie sprawy i ukaranie sędziów, którym stawiano zarzuty albo też w razie, gdyby były one niesłuszne, sędziów warszawskich.

W najbliższym czasie odbędzie się w Krakowie walne zebranie KOZB. Jak twierdzą w kółkach dobrze poinformowanych do przyszłych władz nie wejdzie już sędzia Moskal, który w obecnym zarządzie piastował funkcję kapitana związkowego.

Niezależnie od tego klubu zamierzają przeformować wniosek, bo we władzach KOZB nie mogli zasiadać sędziowie. Następnie taki sam wniosek ma być przez Kraków postawiony na walnym zebraniu PZB w Poznaniu.

WARSZAWA, 14 maja.

Komisja trzech powołana przez ZZ do zbadania kwestii sędziowskiej w boksie zabiera się do rzeczy w sposób dający gwarancje, że nie będzie się ona zajmowała osobistymi sprawami i zatargiem pomiędzy Poznaniem a Warszawą, lecz jedynie rzeczowo rozpatrzy bolączką naszego pięściarstwa.

Komisja ta zażądała od PZB przedstawienia wszystkich dokumentów dotyczących mistrzostw w Łodzi i sposobu sędziowania na nich. W związku z tem przyjeżdża w sobotę do Warszawy prezes PZB dyr. Kuczyk, który przywiezie żądane akta i zreferuje całą sprawę komisji.

### Zapaśników jugosłowiańskich gościć będą Pabjanice

LÓDŹ, 14 maja.

Pabjanice będą świadkiem w najbliższym poniedziałek niezwykle ciekawie zapowiadającej się imprezy zapaśniczej. Dzięki staraniom K. S. Kruscheender udało się zakontraktować na 18 bm. reprezentację zapaśniczą Jugosławii, która dwa dni wcześniej walczyć będzie w Katowicach z reprezentacją Polski.

Mecz z zapaśnikami jugosłowiańskimi pod firmą Belgrad — Pabjanice wywołał wśród miłośników sportu atletycznego b. duże zainteresowanie.

### W sobotę gra Ł.T.S.G. z Union Touringem o mistrzostwo

LÓDŹ, 14 maja.

Jedno z najciekawszych spotkań o mistrzostwo klasy A nadchodzącej niedzieli ŁTSG — Union Touring przesunięte zostało za zgodą obu klubów na sobotę i rozegrane zostanie o godz. 16.45 na stadionie LKS-u. Mecz sobotni, o którym napiszemy obszernie jutro wywołał w sferach piłkarskich duże zainteresowanie.

### Bokserzy Polonii warszawskiej jadą do Rygi

Warszawa, 14 maja.

Pięściarze stołecznej Polonii wyjeżdżają w dniu jutrzejszym na międzynarodowy turniej pięściarski do Rygi, w którym obok Polaków uczestniczyć też będą loty i estońscy. Polonia cieszy się w Rydze znakomitą marką, do czego w pierwszym rzędzie przyczynił się fakt zeszłorocznych sukcesów warszawian na podobnym turnieju w Rydze.

Podkreślenia godnym jest fakt, że Polonia jest bodaj jedynym klubem stołecznym nieholdującym zasadzie szukania „narybku” w miastach prowincjonalnych a wychowuje sobie własnych zawodników i że ona właśnie jest tym klubem stołecznym, który stale jest zapraszany zagranicę.

### Belgia—Norwegia 1:1 w meczu o puchar Davisa

Oslo, 14 maja

W środę rozpoczął się w Oslo mecz o puchar Davisa Belgia — Norwegia. Po pierwszym dniu wynik brzmiał 1:1.

Lacroix (Belgia) pokonał Haanasa (Norwegia) 4:6, 6:3, 6:0, 6:2, a Jensen (Norwegia) wygrał z Geelhandem (Belgia) 7:5, 4:6, 6:3, 6:4.

### Strefa Pacyfiku w walkach o puchar Davisa

Londyn, 14 maja

Dnia 27 lipca odbędzie się w Londynie posiedzenie komitetu zawodów o puchar Davisa. Na tem posiedzeniu ma być powzięta uchwała o utworzeniu obok strefy europejskiej i amerykańskiej, również strefy Pacyfiku. O mistrzostwo tej strefy walczyłyby Japonia, Nowa Zelandja, Australia, Chiny, Siam i t. d.

## Horoskopy ligowe

### Kto zdobędzie w niedzielę punkty

LÓDŹ, 14 maja.

Tegoroczna kampanja ligowa będzie zdaje się rekordowa pod względem niespodzianek. Rozgrywki ligowe w swojej początkowej fazie dostarczyły tak wielką ilość nieoczekiwanych wyników, że dziś panuje swego rodzaju dezorientacja w układzie sił naszej extra klasy piłkarskiej. Mamy wrażenie, że i nadchodząca niedziela, której program rozgrywek przedstawia się b. ciekawie, nie zaoszczędzi nam sensacji.

Do najciekawszych spotkań niedzielnych należy będzie niewątpliwie mecz krakowski między Wisłą a Garbarnią. Przed dwoma, trzema tygodniami stawilibyśmy bez zastanowienia na Wisłę, dziś musimy być bardziej ostrożni, bo Wisła dowiodła, że jednak jej forma nie jest stała, a Garbarnia znajduje się w tej chwili w takiej kondycji, że zwycięstwo nad każdą drużyną ligową nie powinno nikogo dziwić. „Derby” krakowskie wywołały w gródzie podwawelskim olbrzymie zainteresowanie zwłaszcza po ostatnich wynikach obu zespołów. Kto będzie zwycięzcą trudno tu przewidzieć, w każdym razie więcej szans na zdobycie punktów posiada bardziej wyrównany zespół Wisły.

Niezwykle ciężkie zadanie czeka LKS w meczu wyjazdowym z Ruchem. Łodzianie zastalowali w tym roku w przeciwnieństwie do poprzednich sezonów nieszczerze, a legitymacją ich obecnej formy jest ostatnia porażka na włas-

nym terenie z Garbarnią. LKS w zasadzie nie ma szans na uzyskanie dobrego wyniku z Ruchem, ale nie wolno zapomnieć, że klub łódzki, zajmujący ostatnie miejsce w tabeli zmuszony jest wyczerpać cały zasób sił i energii, by poprawić swą pozycję. Ambicja, która zawsze cechowała piłkarzy LKS-u, może zdziałać cuda i dlatego fuks na Śląsku nie jest rzeczą wykluczoną.

Warta poznańska, która zadziwiła ubiegłej niedzieli doskonałą formą ma okazję zdobycia dalszych dwóch punktów. Przeciwnikiem poznańskim będzie Legia drużyna o dużych możliwościach, ale nie najsilniejsza w naszej extra klasie. Dlatego też typujemy, że Warta zdobędzie dalsze dwa punkty.

Pogoń będzie miała w niedzielę okazję zrewanżowania się za poniesioną porażkę na Śląsku. Do walki z Pogonią staje Dąb, drużyna groźna również na obcym terenie, ale zbyt jeszcze surowa i technicznie znacznie gorzej zaawansowana od Pogoni. Liczyć się należy ze zwycięstwem Pogoni.

Serie spotkań niedzielnych zamyka mecz Warszawianki ze Śląskiem w Warszawie. Warszawianka niewątpliwie dołoży wszelkich starań, by wykorzystać atut własnego terenu. Czy jednak uda się jej przełamać opór ambitnych ślązaków, walczących do ostatka trudno przewidzieć.

## Przed meczem Łódź—Kraków

### o puchar naszej redakcji. — Dziś mecz treningowy dwóch teamów

LÓDŹ, 14 maja.

Łódzkie władze piłkarskie, dążąc do jaknajstaranniejszego przygotowania reprezentacji Łodzi na mecz z Krakowem o puchar „Expressu” urządzają w dniu dzisiejszym spotkanie treningowe dwóch teamów, złożonych z czołowych piłkarzy łódzkich.

W spotkaniu dzisiejszym, które odbędzie się na stadionie LKS-u o godz. 17.30 walczyć będą następujące drużyny: Team A: Hoppe (Burza), Galecki, Fiegel, Nowiszewski, Lenart, Chojnacki, Miller, Sowiak, Lewandowski, Wolski, Stolarski. Team B: Andrzejewski,

Frankus, Triebel, Szulc, Pilc, Pegza II, Mielczarek, Augustyniak, Lećmiński, Voigt, Król, Rezerwowi: Mikołajczyk, Twardowski, Janiszewski, Cholewiński, Bajer i Milczarek.

Po meczu tym, w którym zawodnicy broni pod uwagę przy ustaleniu drużyny reprezentacyjnej, będą mogli wykazać swą obecną formę, ustawi kapitan związkowy dwie drużyny, jedną przeciw Krakowowi na mecz z Łodzią o puchar naszej redakcji, drugą przeciwko Białyńskowemu (24 b. m.) o puchar Pana Prezydenta Rzplitej.

### Młodzież szkolna walczyć będzie o mistrzostwo w grach sportowych

LÓDŹ, 14 maja

Kjlkakrotnie odkładany już termin rozpoczęcia mistrzostw szkół średnich w Łodzi w grach sportowych ustalony został definitywnie na koniec przyszłego tygodnia. W związku z tem we wszystkich gimnazjach trwają już przygotowania i odbywają się mecze treningowe.

### Kruscheender otwiera sezon sportowy

LÓDŹ, 14 maja

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Pabjanicach otwarcie sezonu sportowego jednego z najsilniejszych klubów sportowych okręgu łódzkiego Kruscheender. Część sportowa uroczystości przewiduje szereg interesujących imprez.

### Wajsówna i Kwaśniewska na starcie w Bydgoszczy

LÓDŹ, 14 maja

Dnia 21 maja odbędzie się w Bydgoszczy mecz lekkoatletyczny Bydgoszcz — Grudziądz i bieg naprzelą o puchar. Starterem biegu będzie Janusz Kusociński.

Poza konkursem mają startować również Wajsówna i Kwaśniewska. Kwaśniewska będzie mogła startować oczywiście jedynie w wypadku zupełnego wyleczenia ręki.

### Zmiany w kolarskiej drużynie narodowej

Warszawa, 14 maja.

W najbliższym tygodniu nastąpią narodziny narodowej drużyny szosowej, przyczem decydujący wpływ na jej ukształtowanie mieć będą wyniki ostatnich wyścigów dokoła Śląska wygranych przez Napierałę.

Liczyć należy się stem, że z listy członków drużyny narodowej będzie szereg zawodników jak Galeja, Duda, Rurański a na ich miejsce wejdzie kilku młodszych jak warszawianin Cyran i inni.

Doskonałe wrażenie zrobił ubiegłej niedzieli na bawiacym na Śląsku wiceprezesie PZTK p. Redwańskim kolarz łódzki, Kolski, który jeśli w najbliższym czasie zdoła powtórzyć swój sukces śląski zostanie niechybnie wciągnięty na listę członków szosowej drużyny narodowej. Liczy się z tem poważnie w PZTK.

### Mecz piłkarski w Addis-Abebie

W Addis Abebie rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy wojskową drużyną włoską, a drużyną wojskowych angielskich stacjonujących w Addis Abebie.

W meczu tym Anglicy pokonali przeciwników w stosunku 6:0.

## Minjatury

### Mumorek

Piotruś, jak wiadomo, zasypuje ojca ciągle najwymyślniejszymi pytaniami. Zniecierpliwiony ojciec powiada doń wreszcie:

— Przestań zadawać tyle głupich pytań!... Gdy ja byłem w twoim wieku, nie pytałem wogóle o nic...

— Dlatego też nie możesz mi teraz udzielić odpowiedzi na moje pytania... — odparł malec.

Kac i Kotek wybrali się latem nad rzekę. Kac rozebrał się i wszedł do wody.

— A pan, panie Kotek?...

— Ja się nie kąpię...

— Dlaczego?...

— Bo raz o mało nie utonąłem...

— Nie bój się pan... Przecież ja jestem z panem...

— Nie pójdę!... Dalem sobie słowo, że nie wejdę już nigdy do wody dopóki nie nauczę się pływać...

Pewna dama zwraca się do znanego chirurga:

— Panie doktorze, czy to prawda, że można żyć również bez wyrostka robaczkowego?...

— Oczywiście, łaskawa pani... Ale tylko pacjenci, lekarze — nie!

Pociąg Łódź — Warszawa. W przedziale drugiej klasy siedzą naprzeciw siebie dwaj pasażerowie. Jeden bardzo gruby, drugi bardzo szczupły. Nagle szczupły pasażer zwraca się do swego sąsiada:

— Przepraszam pana, pańska w... w... w... Tęgi pasażer uśmiechnął się łagodnie i odparł:

— Może pan spróbuje mówić wolniej...

— Tak, ale pańska w... w... w...

— Nie tak prędko... Wolniej...

Gruby pasażer nie dokończył, gdyż w tej chwili walizka spadła mu na głowę.

Artysta pewnego teatryku zwraca się do dyrektora:

— Wie pan, panie dyrektorze, że żyć przy naszej gaży to wielka sztuka...

Na to dyrektor:

— No, to pokaż pan nareszcie, że pan jest naprawdę artystą!



## Sztandary dla belgijskiej straży pożarnej



Król Leopold dokonał poświęcenia nowych sztandarów dla belgijskiej straży pożarnej. Na zdjęciu widzimy króla, gdy przechodzi przed frontem strażaków.

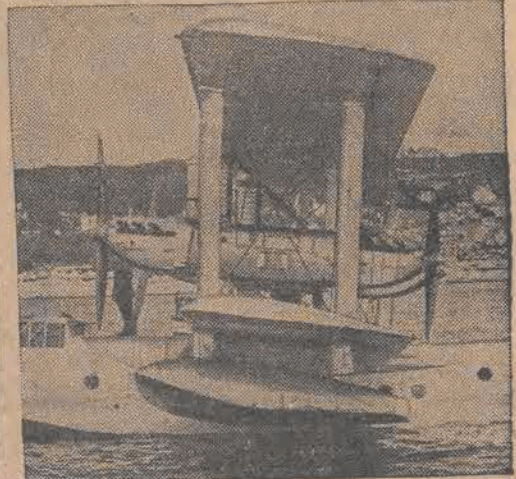
## Jak włosi kolonizują pustynie?



Na zdjęciu widzimy zalesienie piaszczystych pustyni libijskich przez rząd włoski. Niezależnie od irygacji wodnych, drzewka otoczone są koszami, dla zabezpieczenia ich przed lotnymi piaskami.



Proklamowanie cesarstwa w Italii odbyło się z wielką uroczystością. Na zdjęciu widzimy króla Wiktora Emanuela, obecnie cesarza Abisynji, następcę tronu i Mussoliniego, odbierającego defiladę garnizonu rzymskiego.



Ku pamięci słynnego lotnika angielskiego Williama Watkina, który zginął w dniu 19 lutego w Havre, odbył się obchód żałobny na hydroplanie, z którego zrzucano wieniec do morza.

## Codzienna nowelka „Exressu”

### Tragedja młodego architekta

Sprawa Andrzeja Moneta, o której Bruksela już dawno zapomniała, znów wypłynęła na powierzchnię.

Andrzej Monet był młodym, wybitnie uzdolnionym architektem. Pochodził z niezamożnej rodziny i od najmłodszych lat musiał sam zarabiać na swe utrzymanie.

Mimo rozmaitych trudności, ukończył wyższe studia i otrzymał dobrze płatną posadę.

W tym właśnie okresie zawarł znajomość z Ernestyną Bolail, córką wyższego urzędnika jednego z ministerstw belgijskich.

Ernestyna pochodziła ze znanej, arystokratycznej rodziny. Nic więc dziwnego, że jej rodzice nie chcieli słyszeć o Monecie.

Dziewczyna początkowo zamierzała wbrew ich woli wyjść za mąż za młodego architekta. Ale w końcu uległa woli rodziny.

Jak stwierdzono, pomiędzy młodą parą doszło do gwałtownej scysji.

Późnym wieczorem Monet przybył do dziewczyny. W luksusowej willi w tym czasie prócz Ernestyny nie było nikogo.

O północy Monet opuścił willę.

Wkrótce, gdy wrócili rodzice Ernestyny, znaleźli ją, leżącą bez życia w jej panińskim pokoju.

Nie ulegało żadnej wątpliwości, że to Monet był sprawcą zbrodni.

Gdy go aresztowano, nie przyznał się do winy.

W czasie dalszych badań twierdził kategorycznie, że spędził z Ernestyną zaledwie godzinę, że wprowadził ich roz-

mowa miała gwałtowny przebieg, lecz wszelkie podejrzenia o zbrodnię, kierowane przeciwko niemu, są pozbawione wszelkich podstaw.

To samo mniej więcej powtórzył adwokatowi Marcelemu Cotinowi, który odbył z nim rozmowę w więzieniu.

Dochodzenie trwało przez kilka tygodni.

Pewnego dnia sprowadzono Moneta z więzienia do gmachu sądowego, gdzie miał być przesłuchany przez sędziego śledczego. Monet skorzystał z chwilowej nieuwagi strażników i wymknął się z gmachu.

Zarządzony pościg nie dał żadnych rezultatów.

Monet znikł bez śladu.

Po jego ucieczce nikt już nie wątpił, że on był sprawcą zbrodni.

— Gdyby miał czyste sumienie — twierdzono ogólnie — nie uciekłby z sądu i czekałby ze spokojem na rozprawę.

Tęgo samego zdania był również adwokat Marceli Cotin.

Minęły cztery lata...

O sprawie Moneta, która wywołała w swoim czasie ogromne poruszenie, zdołano już zapomnieć.

I nagle pisma brukselskie przyniosły sensacyjne wiadomości, które przypomniły wszystkim dzieje młodego architekta.

Władze zlikwidowały niebezpieczną szajkę bandycką, która od pewnego czasu grasowała w większych miastach belgijskich.

Herszt tej bandy, w toku dochodzenia, przyznał się, że był sprawcą zbroj-

stwa Ernestyny Bolail. Zakradł się około północy do willi, sądząc, że tam nikogo nie zastanie. W korytarzu natknął się na dziewczynę, która odprowadziła do drzwi Moneta i wracała do swego pokoju.

Na widok bandyty podniosła alarm. Opryszek zadał jej śmiertelny cios sztylblem i przeniósł zwłoki do pokoju. Gdy chciał rozpocząć rabunek, usłyszał znów szmery w korytarzu. To wracali rodzice Ernestyny. Bandyta zrezygnował z łupu i przez okno wyostał się z willi.

Zeznania ujętego bandyty wskazywały wyraźnie, że Monet jest niewinny.

Nikt jednak nie znał miejsca jego pobytu. Przypuszczano powszechnie, że gdy dowie się z pism o ujęciu właściwego sprawcy zbrodni, wróci do Brukseli.

Tak sądził również adwokat Marceli Cotin.

Mijały jednak miesiące, a Monet nie dawał żadnego znaku życia.

Pewnego dnia w kancelarii adwokata Cotina zjawił się nędznie ubrany, starszy mężczyzna.

— Jestem ojcem — Andrzeja Moneta — powiedział drżącym głosem adwokatowi — Przed czterema laty wyrzekłem się mego syna... Myślałem, jak zresztą wszyscy, że on jest zbrodniarzem. A teraz nie mogę go odnaleźć. Policja nie potrafiła go odszukać. Może panu mecenasowi się uda? Czy pan również nic o nim nie wie?

— Niestety, nie wiem — odparł mu Cotin.

Zal mu było tego starca, a jeszcze bardziej młodego, zdolnego architekta, który padł ofiarą tragicznego zbiegu okoliczności.

Minęło jeszcze kilka miesięcy.

Adwokat Marceli Cotin wybrał się na wycieczkę morską do Maroko.

Po zwiedzeniu Casablanki, wyruszył w liczniejszym towarzystwie do Marrakeszu.

Krążąc po tem starem, arabskim mieście natknął się na młodego żołnierza Legii Cudzoziemskiej.

— Pan mecenas Cotin, prawda? — zawołał żołnierz, salutując mu.

Adwokat poznał go po paru chwilach.

Był to jeden z jego dawnych klientów. Pracował w banku w Brukseli i zdefraudował dość znaczną sumę. Cotin bronił go przed sądem. Młodzieńca skazano na dwa lata więzienia.

— Odsiedziałem karę — powiedział mu młodzieniec. Po wyjściu z więzienia nie mogłem znaleźć pracy. Zaciągnęłem się więc do Legii Cudzoziemskiej.

Od dwóch lat pełnię tu służbę. Bardzo się cieszę, że pana spotkałem, panie mecenasie. Tak dawno już nie widziałem nikogo z Brukseli.

Adwokat Cotin rozmawiał z nim prawie godzinę.

— Jest tu jeszcze jeden brukselczyk — powiedział mu w pewnej chwili legjonista. Przed tygodniem został ciężko ranny w potyczce z arabami. Teraz, nie szczęśny, dogorywa w szpitalu.

— Jak on się nazywa? — zainteresował się adwokat.

— Andrzej Monet — padła odpowiedź.

Wiadomość ta wstrząsnęła adwokatem do głębi.

Udał się natychmiast do szpitala.

Monet był nieprzytomny. Cotina do niego nie dopuszczono.

Tęj nocy Monet zakończył życie.

Umierając nie wiedział, że władze ujęły właściwego sprawcę zbrodni i że został całkowicie zrehabilitowany.

Do!

Konto P. K. O. „Wydawnictwo „Republika“ Nr. 68.148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Red.: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.